

Jerzy Owsiak: Nie trzeba być dyrygentem do samego końca **str. 2**



FOT. ŁUKASZ WIDZISZOWSKI

Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze tłumiono brutalnie policją i wojskiem – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
20.11.2025

Nr 269 (5726)
Nakład: 4.410 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Zabytkowa willa przy ul. Królowej Korony Polskiej w Szczecinie jest już po remoncie **str. 3**

Zaprzęg Świętego Mikołaja spełni marzenia dzieci **str. 4**

Ukrop wlewał się do piwnic prokuratury okręgowej. Przyczyną była pęknięta rura ciepłownicza **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Pilkarze Pogoni muszą być zadowoleni po listopadowym okienku reprezentacyjnym **str. 16**



SZCZECIN JEST PROJEKT BUDŻETU MIASTA NA 2026 ROK

To będzie rok bez fajerwerków

Mariusz Parkitny
Szczecin

Niewiele nowych inwestycji, zaplanowano głównie kontynuację obecnych – jest gotowy projekt budżetu Szczecina na przyszły rok.

Radni zdecydują o jego losie w grudniu, a już teraz ocenił go Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

– To budżet odpowiedzialny, dobrze zbilansowany i dostosowany do aktualnych uwarunkowań gospodarczych oraz nowego systemu finansowania samorządów. Skrojony na miarę realnych możliwości finansowych miasta, a zarazem umożliwiający kontynuację działań rozwojowych w kluczowych obszarach funkcjonowania Szczecina – przekonuje.

Mocne strony budżetu to m.in. utrzymanie nadwyżki operacyjnej na poziomie 362 mln zł, co ma zapewnić zdolność kredytową oraz sfinansowanie programu inwestycyjnego; 20 procent wszystkich wydatków, to wydatki na inwestycje. Mamy też szansę na 227 mln zł dofinansowania do inwestycji z nowej perspektywy unijnej.

Ale jest też sporo słabych stron: niski udział dochodów z majątku w finansowaniu programu inwestycyjnego na poziomie 70,5 mln zł, konieczność dofinansowania zadań oświatowych o 338 mln zł ponad kwotę ustaloną w tzw. „potrzebach oświatowych”; konieczność zabezpieczenia środków na wzrost wynagrodzenia minimalnego; dodatkowe obciążenie budżetu w sferze pomocy społecznej; zwiększająca się luka pomiędzy źródłami finansowania wydatków na pomoc społeczną (dotacjami) a ponoszonymi wydatkami do poziomu około 271,9 mln zł. Niepokoi też wzrost wydatków na transport miejski mimo niedawnych podwyżek biletów oraz na obsługę gospodarki odpadami.

W przyszłym roku dochody Szczecina mają wynieść 4,582 mld zł, czyli o 104 mln zł więcej niż w tym roku. Wydatki zaplanowano na 4,822 mld zł (podobnie jak w tym roku). Deficyt – 240 mln zł (o 118 mln zł mniejszy niż w 2025 r.).

Najwięcej pieniędzy wśród wydatków bieżących (na utrzymanie miasta) pochłonie edukacja i nauka (1,585 mld zł), transport i komunikacja (556 mln zł), pomoc społeczna i ochrona zdrowia (501 mln zł), gospodarka komunalna (332 mln zł, w tym 170 mln zł gospodarka odpadami). 756 mln zł przeznaczono na tzw. inne wydatki, m.in. regulację wynagrodzeń, wypłaty odpraw emerytalnych i nagród jubileuszowych, wzrost cen mediów.

Na inwestycje przeznaczono 964 mln zł, czyli 90 mln zł mniej niż w mijającym roku. Najwięcej pieniędzy zaplanowano w transporcie i komunikacji. Ma to związek z trwającymi już za-

daniami, ale też z zakupem nowego taboru.

Przyszły rok odczują już mieszkańcy ulicy E. Plater, bo gruntowna przebudowa wejdzie w fazę realizacji (ten rok upłynął na projektowaniu). Doczekamy się też odwiertu geotermalnego, który odpowie na pytanie, czy Szczecin zaangażuje się w wydobycie gorących wód z podziemi do ogrzewania mieszkań. Ucieszą się kibice Arkonii, bo w ciągu dwóch stadion zostanie zmodernizowany: pełnowymiarowe boisko ze sztuczną nawierzchnią, wyposażone w oświetlenie, zadaszoną trybunę dla 954 kibiców, nagłośnienie, tablicę wyników, piłkochwyty i wiaty dla zawodników rezerwowych. Rozpoczną się też pierwsze prace (choć jeszcze nie budowlane) do wydłużenia linii tramwajowej na Gumieńcach czy związane z budową mostu na Odrze Zachodniej w okolicach ul. Kolumba.

Więcej www.gs24.pl



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/GS24.PL

Przebudowa obiektów Arkonii potrwa dwa lata. Będzie kosztować prawie 30 mln zł. Oprócz boiska głównego będzie też treningowe

Bagna na Wyspie Puckiej kryją tajemnicę

Poszukiwacze z Archegryfu podjęli się identyfikacji wraku samolotu spoczywającego w bagnie. Choć udało się odczytać kilka numerów serii z odnalezionych elementów, nie pozwalają one określić typu maszyny **str. 4**

Ksiądz oskarżony o molestowanie dzieci stanął przed sądem. Grozi mu nawet kara dożywocia **str. 6**

Rosja rozszerza ataki poza Ukrainę. Jej najnowsze rakiety są w stanie dotrzeć do Hagi, Madrytu lub Luksemburga **str. 7**

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Robili zdjęcia zwłok młodej kobiety. Psycholog: to brak wszelkich zasad etycznych - moralnych

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Nie trzeba być dyrygentem do końca

Anita Karwowska
Rozmowa

z Jerzym Owsakiem, prezesem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Do 34. Finału WOŚP pozostało niespełna 70 dni, a pan jest ostatnio mało widoczny w przestrzeni publicznej. Mniej wywiadów, wpisów w mediach społecznościowych.

Wywiady ograniczam, rezygnuję też z publikowania na Facebooku. Obecność w serwisie wymagała ode mnie wytrzymałości, która się skończyła.

Wytrzymałości na hejt?

A także za to, co mnie otacza. Na polską rzeczywistość, prymitywne zachowania, na rzeczy, które nie przynoszą nam chwały i niszczą społeczeństwo.

Wpisy na Facebooku były odbierane jako mój komentarz do rzeczywistości i faktycznie do pewnego momentu miałem potrzebę dzielenia się z Polakami tym, co myślę o pewnych sprawach. A że ostatnie lata dostarczały sytuacji, które budzą mój sprzeciw, dawałem temu upust w komentarzach. To powodowało, że komentarze były często za mocne - chciałem zareagować, dosadnie skomentować, odeprzeć atak na kogoś, kto jest dla mnie ważny, rzadziej na siebie. Było w tym dużo złych emocji. Finałnie, choć starałem się być obiektywny, wchodziłem w podobny ton do tych, których krytykowałem.

Wolałbym pisać o pozytywnych sprawach i jasnych porankach, lecz byłaby to nieprawda. Bo nie wstaję już z przekonaniem, że jest pięknie. Wręcz przeciwnie.

Od dłuższego czasu widzę, jak dużo trudnych emocji się we mnie kłębi. I nie chcę się nimi już dzielić. Zacząłem więc ograniczać wpisy, chcąc pozbyć się z organizmu trucizny.

Pańskie wypowiedzi często prowokowały do myślenia, mobilizowały, były ważne dla dużej części społeczeństwa. Nie szkoda?

Cenniejsze jest to, co robimy konsekwentnie od lat jako fun-



FOT. LUKASZ WIDZISZOWSKI

34. Finał WOŚP zagra 25 stycznia 2026 roku z hasłem: Zdrowe brzuszki naszych dzieci

dacja - wciąż z rozpędem, kreatywnie, nie cofając się. Tak wielu ludzi chce z nami grać, sprawczość Orkiestry jest niesamowita. Urodzone w minionych 20 latach dzieci w Polsce są przebadane pod kątem wad słuchu - wszystkie bez wyjątku, niezależnie, czy ich rodzice nas lubią, czy nie. To ma największy sens, a nie wchodzenie na mównicę, mieszanie się w politykę.

Przed wyborami parlamentarnymi 2023 r. wziął pan udział w marszu Donalda Tuska i zaapelował ze sceny o udział w głosowaniu.

Chciałem to zrobić, bo wiedziałem, że jeśli Polacy się nie zmobilizują, to ugrzęźniemy na lata. Ale drugi raz bym już takiego apelu raczej nie wygłosił. Polityczna zmiana przyniosła mi radość, jednak widzę, że do przywrócenia standardów uczciwości, rzetelności i prawdomówności droga daleka.

Rządzący nie są też zainteresowani sprawami, które są ważne dla mnie i fundacji. Najbliższy Finał poświęcony będzie chorobom układu pokarmowego dzieci. Dobra okazja, by systemowo - od strony szkół, lekarzy - podjąć temat prawidłowego odżywiania, problemu otyłości. Ale nikt nie dał sygnału, żebyśmy połączyli siły.

Kontakty WOŚP z poprzednią minister zdrowia Izabelą Leszczyną były sporadyczne. A z obecną szefową MZ Jolantą Sobierańską-Grendą?

Mniej więcej miesiąc temu wysoki urzędnik resortu zapytał mnie, czy już widziałem się

z panią minister. Odpowiedziałem: dlaczego miałbym się widzieć? Nie, nikt mnie tam nie zapraszał. Mój rozmówca zadeklarował, że zajmie się tym. Do dziś tematu nie ma.

Przed ubiegłorocznym Finałem pan i fundacja doświadczaliście zmasowanego hejtu, dostawał pan groźby pozbawienia życia. Czy to, że przed tegoroczną zbiórką pozostaje pan trochę z boku, ma pomóc ochronić WOŚP przed kolejnymi atakami?

Fundacja jest odporna. I zapewniam, że chociaż jestem mniej widoczny, to przygotowania do Finału idą pełną parą, zgodnie z planem. Mamy już wydrukowane naklejki z czerwonym serduszkami - 40 mln 8 tys. sztuk. Medale i koszulki dla uczestników biegu „Policz się z cukrzycą” już są zaprojektowane. W ubiegłym roku wzięło w nim udział 8 tys. osób, chcemy, by w tym było to 10 tys. Dostaliśmy też do akceptacji projekt puszek, niedługo zlecimy ich druk. Zarejestrowało się prawie 1700 sztabów. Gra z nami cały świat!

Zasugerował pan w ostatnim wpisie, że WOŚP nie może w nieskończoność zastępować systemowych powinności. Czy możliwe, że Orkiestra wycofa się ze wspierania ochrony zdrowia?

Szukamy nowych kierunków. Fundacja powtarza co kilka lat cele zbiorów, bo po raz kolejny sprzętu potrzebuje onkologia, pulmonologia, kardiologia, podczas najbliższego Finału po raz drugi zagramy dla gastroenterologii dziecięcej. Jesteśmy pod nieustanną presją szpitali, które proszą do nas traktują już niekiedy jak zamówienia.

Tak, zaopatrujemy oddziały w najnowocześniejszy sprzęt. Jednak coraz bardziej widoczny jest brak zmiany systemowej w ochronie zdrowia. Jak długo mamy być jego serwisantem? A skoro jest wiele do zrobienia na innych odcinkach, choćby w pierwszej pomocy czy ekologii, to czemu nie pójść w tę stronę?

To ważne sprawy, ale publiczna ochrona zdrowia po-

trzebuje ciągłego wsparcia. Coraz wyższe kwoty zbierane podczas Finałów pokazują dobitnie, że Polacy tę potrzebę widzą i chcą, byście na tym właśnie polu działali. Ale jednocześnie musimy w nieskończoność odpiierać nedoręczne kłamstwa na nasz temat, jak choćby ostatnio powracające, że WOŚP jedynie wypożycza sprzęt szpitalom i na tym zarabia. To oczywista nieprawda. Przekazana aparatura staje się własnością szpitala.

Powtarzalność działań, wymiana zużytego sprzętu, prośby o pomoc płynące z całej Polski do WOŚP - to wszystko jest z Orkiestrą od początku jej istnienia. Podobnie jak narzekania mal-kontentów i ataki hejterów. Co się zmieniło, że mówi pan akurat teraz o zmianie w działaniach fundacji?

Moja odporność. Dlatego Orkiestra przechodzi na nowy styl pracy zmierzający do samodzielnienia się zespołu. Staram się już jak najmniej wtrącać w bieżące prace. Po tych ostatnich atakach hejterskich nie przychodziłem do fundacji przez ponad tydzień.

Czy to znaczy, że rezygnuje pan z kierowania WOŚP?

To czas mojego podsumowania. Pierwszy raz powiem „ja”, bo zawsze mówiłem „my robimy”. A więc - ja swoje zrobiłem. I jestem z tego wszystkiego mega dumny. Pozostanę prezesem zarządu WOŚP - to funkcja, którą będę pełnił do śmierci. Ale zamierzam zmienić swój sposób obecności w fundacji. Nie chcę być dla zespołu upierdliwym, zgrzybiałym gościem przygniecionym zmartwieniami. Będę dalej biegać na Finałach i wchodzić na scenę festiwalu Pol'and'Rock, a jednocześnie chcę, by to inni w fundacji podejmowali decyzje. Mam zamiar funkcjonować niekolizyjnie.

Jerzy Owsiak się wycofuje?

To nie wycofanie się, ale spokojne, przemyślane wychodzenie i zmiana roli.

Zacząłem porządkować gabinet, zdjąłem część obrazów.

Zawsze było tutaj mnóstwo rzeczy. Teraz jest luźniej. Przygotowuję to miejsce, aby być może ktoś jeszcze tu siedział. Nie trzeba być dyrygentem do samego końca. Fundacja jest już dorosła, 70 pracujących tu osób jest w stanie to wszystko dźwignąć.

Tylko że WOŚP ma twarz Jerzego Owsia.

No to niech ma moją twarz, tylko właśnie rzecz w tym, że robię teraz to po to, by jak najdłużej była to twarz uśmiechnięta. Twarz kogoś, kto ma pozytywne emocje, a nie przygniecionego szaleńcem roboty nie do przerobienia ponuraka.

Czy poprowadzi pan najbliższy Finał?

Oczywiście, i ten, i myślę, że następny, i następny też! Ale chcę się na nich czuć, jakbym wyszedł spod ciepłego prysznicy - zregenerowany i cieszący się z tego, co robię.

Mówi pan o zmianie swojej roli w fundacji po wielu miesiącach doświadczania brutalnego hejtu.

Nie mówimy o miesiącach, ale o latach walenia we mnie. Niedawno zwróciła się do mnie pewna nauczycielka z prośbą o nagranie dla jej uczniów wideo na temat hejtu. Pomyślałem, że nie będę tutaj tzw. wujkiem Dobra Rada. Stałem przed kamerą w fundacji i opowiedziałem o sobie, jak mnie to boli. Przez dziesięć minut mówiłem o wszystkim, czego doświadczyłem. O tym, że kiedy czytałem groźby śmierci, to czułem, że kurczy mi się serce, jakby kula przeszła mi przez piersi. I myśl, że przeczyta to moja żona, nasze córki.

Fala nienawiści wylewa się nieprzerwanie. Pomalowali ogrodzenie na naszej działce. Podjeżdżamy z żoną i widzimy coś takiego na ogrodzeniu. Krew w takim momencie odpływa. Przed oczami filmy o nazistowskich Niemczech, kiedy malowano napisy na lokalach należących do Żydów. Przesłanie było jasne - dziś to, jutro może być znacznie gorzej.

Czy ustalono sprawców?

Nie, policja umorzyła sprawę.

Wrzucił pan na Facebooku - to ostatni wpis - zestawienie hejterskich wpisów. Nie można ich tu czytać, trudno je czytać.

Specjaliści mówią nam, że bardzo dużo w tym trolli. Ale piszą to też ludzie z krwi i kości, którzy mają na swoich profilach zdjęcia z dziećmi, z różnymi artefaktami pokazującymi ich gotowość bojową, lojalność wobec Polski, najświętsze przesłanie - Bóg, ojczyzna, rodzina. Ci sami ludzie nie krępują się pozostawiać, adresowanych do mnie, tych wszystkich zbójceckich słów. Wielu jest pod wpływem prawicowych mediów. Te wciskają swoim odbiorcom niestworzone kłamstwa na nasz temat, m.in. że nasza działalność wzorowana jest na akcji NSDAP z lat 30. XX wieku w Niemczech, której celem była zbiórka na rzecz dożywiania dzieci.

To bzdura. Polska ma zresztą własną, starszą od tamtej akcję. W 1916 r. Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie zorganizowała ogólnokrajową kwestę pt. „Ratujcie Dzieci”, aby zebrać środki na pomoc potrzebującym dzieciom. Na moim biurku stoi oprawiona w ramkę blaszka z białym orłem na czerwonym tle z tamtej kwesty. Efektem hejtu nie jest to, że odpuszczam, lecz to, że nabrałem ogromnego dystansu i znalazłem w sobie gotowość właśnie do tego, by wiele spraw powierzyć załodze. Chcę też chronić ludzi, którzy przychodzą do mnie i fundacji. Kiedy ktoś dziś mnie prosi o wspólne zdjęcie, to mówię: ale traktuj to zdjęcie prywatnie, niepokojnie musisz mnie pokazywać.

Dlaczego?

Może ich spotkać za to fala nienawiści, z którą nie każdy sobie poradzi. Ja umiałem złapać dystans i zatroszczyłem się o siebie. Wiele osób doświadczających hejtu nie wytrzymuje.

Widzimy się na Finale 25 stycznia?

Oczywiście. A nawet w sobotę, 24 stycznia. Wtedy odpalony będzie pod PGE Narodowym nasz bieg „Policz się z cukrzycą”. Będzie się działo.

nasz REGION

Niecodzienne przyczyny porannej awarii tramwajów na Niebuszewie

Mariusz Parkitny
Szczecin

Prawie dwie godziny trwała w środę rano przerwa w kursowaniu tramwajów. Wywołał ją dość pechowy ciąg zdarzeń.

Wszystko rozegrało się na rondzie Giedroycia, tuż po godzinie 6. Zaczęło się od awarii swinga.

- Kolejny miał go zepchnąć do zajezdni. Nadjechał trzeci, któremu polecono się wycofać się z ronda. Podczas wycofywania ten trzeci się wykołcił. Trzeba było ściągnąć dźwig i go podnieść - wyjaśnia Wojciech Jachim z Tramwajów Szczecińskich.

Wszystkie trzy tramwaje obsługiwały linię nr 2 i jechały w stronę pętli na Niebuszewie.

Przerwa w ruchu trwała od godziny 6:03 do 7:40. Na stronie Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego na czerwono ukazał się komunikat „Na linii 2 występują zakłócenia: wstrzymany ruch Kołłątaja- Dworzec -Niebuszewo”. Wprowadzono autobusową komunikację zastępczą.

Ok. godz. 7.35 ekipie remontowej udało się postawić trzeciego swinga z powrotem na szynach i tramwaj ruszył w kierunku pętli na Niebuszewie. Kilka minut potem ruch został całkowicie odblokowany i ruszyły także pozostałe składy.

Ze względu na to, że do awarii doszło na samym rondzie, które jest jednym z większych w Szczecinie, utrudnienia nie spowodowały problemów w ruchu innych pojazdów, w tym autobusów.



Trzeba było podnieść przód pechowego swinga, aby postawić go z powrotem na szynach

STARGARD

Finał kontroli drogowej. Z pozoru zwykła kontrola drogowa zakończyła się dla kierującego volkswagenem pobytem w policyjnej celi, zarzutem, a następnie wnioskiem o deportację. Policjanci drogówki zatrzymali 40-letniego obywatela Ukrainy, który posiadał przy sobie środki odurzające, które próbował ukryć w... skarpetce. Jak się okazało badanie narkotesterem wykazało, że kierował również pod wpływem narkotyków.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Poszukiwacze pracują nad identyfikacją wraku samolotu

Marek Jaszczyński
Szczecin

Poszukiwacze z Arche Gryfu prowadzą żmudne próby identyfikacji wraku samolotu spoczywającego w bagnie na Wyspie Puckiej w Szczecinie. Choć udało się odczytać kilka numerów serii z odnalezionych elementów, nie pozwalają one jednoznacznie określić typu maszyny. Detektory wskazują, że na głębokości kilku metrów zalega duża masa metalu, a badacze, analizując tysiące stron dokumentów i eliminując kolejne tropy, próbują potwierdzić hipotezę o jednej konkretnej maszynie.

Przypomnijmy, że 8 listopada członkowie Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Arche Gryf” eksplorowali teren na Wyspie Puckiej w Szczecinie, gdzie znaleźli pozostałości samolotu RAF z II wojny światowej. To prawdopodobnie ciężki czterosilnikowy bombowiec Avro Lancaster. Udało się odczytać kilka numerów serii z poszczególnych elementów, ale to pomaga tylko częściowo.

- Na przykład złączka mogła być stosowana zarówno w Lancasterach, jak i w Wellingtonach (to dwusilnikowy średni bombowiec okresu II wojny światowej, budowany w zakładach Vickers - przyp. red.). A przewód pasował także



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Akcja poszukiwawcza na Wyspie Puckiej będzie powtórzona

do myśliwca Spitfire. To tylko przykład, który ma pokazać, z czym się mierzymy - tłumaczy Zbigniew Małecki, prezes „Arche Gryfu”. - Dokumentacja tych bombowców to około 23 tysięcy teczek papierowych, z czego tylko część jest zdigitalizowana. Reszta to żmudne, ręczne przeglądanie archiwów. Jedno jest pewne - elementów jest więcej. Odgłosy detektorów wskazują, że w bagnie, na głębokości trzech, czterech metrów, zalega duża masa metalu.

Badacze z „Arche Gryfu” chcą dokładnie ustalić szczątki, jakiej maszyny spoczywają w Szczecinie.

- Jesteśmy na etapie eliminowania poszczególnych maszyn, które zostały utracone nad niemieckim Stettinem. Dysponujemy tabelami lotów i listami załóg Lancasterów, które nie wróciły z nad Szczecina. Tego materiału jest bardzo dużo, a nadal nie mamy numeru bocznego naszej maszyny - mówi poszukiwacz. -

Wiemy, że łopatomy jesteśmy w stanie dotrzeć do głębokości około 1,5 metra i to jest granica naszych możliwości

Na podstawie pewnego, bardzo lakonicznego opisu, wytypowaliśmy jedną konkretną maszynę. Teraz musimy wśród odnalezionych szczątków trafić na element z numerem, który potwierdzi nasze przypuszczenia. Mamy też podejrzenie, że jeden z lotników mógł przeżyć i trafić do niemieckiego obozu jenieckiego. Istnieje na ten temat jedno zdanie w archiwalnej kopii strony, która dziś już nie istnieje. To oznacza kolejne poszukiwania w archiwach niemieckich. Damy sobie z tym radę, to tylko kwestia czasu i pracy. Mamy wsparcie jeden z naszych członków mieszka w Anglii i na miejscu sprawdzi brytyjskie archiwa. Współpraca z Anglikami wygląda obecnie tak: „jak już będziecie coś mieli, to wtedy pomożemy”.

Miłośnicy historii planują wrócić na teren bagna.

- Jeszcze nie wiemy, w który weekend, ale podejmiemy kolejną próbę. Oczywiście nie będziemy tego robić w nieskończoność. Wiemy, że łopatomy jesteśmy w stanie dotrzeć do głębokości około 1,5 metra i to jest granica naszych możliwości. Sondą z magnesem neodymowym można próbować wydobywać coś nawet z 6 metrów, ale w tak gęstej mazi neodym poradzi sobie tylko z elementami o wadze do kilograma, góra dwóch. Opór bagna jest po prostu zbyt duży - mówi pan Zbigniew. ©©

Nowe kursy dla cywilów. Wojsko zaprasza na szkolenia „wGotowości”

Marek Jaszczyński
Region

22 listopada rusza program „wGotowości”, który ma przygotować obywateli do reagowania w sytuacjach kryzysowych. Projekt MON będzie realizowany także w 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej.

„wGotowości” to nowy cykl dobrowolnych, bezpłatnych szkoleń obronnych prowadzonych przez MON i Wojsko Polskie. Program ma podnieść

świadomość i praktyczne umiejętności mieszkańców, ale jak podkreślają organizatorzy, nie jest to szkolenie dla kandydatów na żołnierzy, tylko dla wszystkich, którzy chcą czuć się bezpiecznie. Program „wGotowości” powstał w odpowiedzi na rosnącą liczbę zagrożeń, w tym konflikty, ataki hybrydowe, dezinformację i cyberzagrożenia.

Udział w programie jest całkowicie dobrowolny i bezpłatny. Szkolenia nie wymagają wcześniejszego doświad-

czenia wojskowego, a uczestniczyć mogą pełnoletni obywatele Polski, bez ograniczeń wiekowych, w tym seniorzy. Rejestracja odbywa się przez aplikację mObywatel, która jest szybka i intuicyjna.

Celem programu „wGotowości” jest wzmocnienie odporności społecznej i przygotowanie obywateli do reagowania w sytuacjach kryzysowych, a także podniesienie ich praktycznych umiejętności, które mogą przydać się nie tylko w ekstremalnych sytuacjach, ale także w codziennym życiu.



FOT. SZTAB GENERALNY WOJSKA POLSKIEGO

Pilotaż potrwa od 22 listopada do 14 grudnia 2025 roku i obejmie cztery weekendy

Ukrop wlewał się do piwnic szczecińskiej prokuratury okręgowej

Mariusz Parkitny
Szczecin

Powodem była awaria sieci ciepłowniczej. Gorąca woda zalała piwnice.

Jak ustaliliśmy w piwnicach prokuratury doszło wczoraj rano do awarii sieci ciepłowniczej. Z pękniętej rury leciała gorąca woda, której temperatura sięgała nawet ok. 90 stopni Celsjusza.

- Na razie nie wiemy, czy to awaria elementu naszej sieci, czy przyłącza w budynku. Będzie to można ustalić, gdy woda zostanie wypompowana - mówiła Danuta Misztal ze Szczecińskiej Energetyki Ciepłej.

Widok był niecodzienny, bo cały budynek spowiła para

wodna. Na miejscu interweniowali strażacy, którzy od rana wypompowywali wodę.

- Jeden zastęp wypompowuje wodę. Z powodu różnicy temperatur woda się wychładza, a zbyt gorąca mogłaby uszkodzić pompy - mówił st. kpt. Franciszek Goliński z Państwowej Straży Pożarnej w Szczecinie.

Na razie nie wiadomo, co było w zalanych piwnicach prokuratury. Wiadomo, że z powodów bezpieczeństwa odłączono sprzęt elektryczny, w tym komputery. Temperatura w budynku też mocno spadła, dlatego prokuratorzy pracowali w kurtkach. Jak informuje SEC, awaria nie dotknęła innych budynków i nie wpłynie na dostawy ciepła do mieszkań.



Akcja trwała kilka godzin, bo wodę z pękniętego ciepłociągu trzeba było przed naprawą usunąć z piwnic

Już po remoncie willa przy ul. Królowej Korony Polskiej

Leszek Wójcik
Szczecin

Zakończył się remont willi stojącej u zbiegu ulic Wawrzyniaka i Królowej Korony Polskiej. Do pełni szczęścia pozostało jedynie uporządkowanie zaśnieżonego podczas prac budowlanych ogródka.

Remont budynku jest już zakończony. Bez przeszkód można już podziwiać niezwyklej szczecińską willę stojącą u zbiegu ulic Wawrzyniaka i Królowej Korony Polskiej. Nie jest tak duża, jak pobliskie pałacyki przy al. Wojska Polskiego i tak jak one reprezentacyjna. Ale za to jest kolorowa, ma fantazyjne zdobienia, zegar słoneczny i prześliczną werandę. To prawdziwa perełka dawnego szczecińskiego West Endu - niewielka, ale prawdziwie piękna.

- To naprawdę cenny obiekt - mówi Michał Dębowski, Miejski Konserwator Zabytków. - Powstał bardzo wcześnie, w momencie zakładania osiedla przez spółkę Vestengesellschaft kierowaną przez słynnego Johanesa Quistorpa.

Pierwszy projekt budynku powstał jeszcze przed likwidacją twierdzy. Później dom wielokrotnie zmieniał właścicieli. Wiele też razy był przebudowywany - na początku to była prosta dwukondygnacyjna bryła z niskim dwuspadowym dachem. Obecny kształt nadano mu w latach 20. XX w. I już



Remont willi rozpoczął się w październiku 2024 r. Całkowity koszt sięga 6,5 mln zł (z czego 2,7 mln zł dofinansowanie)

wtedy pełnił rolę willi czynszowej zamieszkałej przez kilka rodzin.

- Podczas konserwacji ukazała się nam niesamowita kompozycja barwna tego budynku - zwraca uwagę konserwator zabytków. - Proszę zobaczyć, przyciąga wzrok.

Wyjątkowo okazałe prezentuje się wystrój ciesielski. Udało się zachować bogato zdobione oryginalne elementy partii okapu naczółków.

- Na szczęście mieliśmy też oryginalną dachówkę, dzięki czemu została dobrana nowa glazurowana dachówka, tzw.

karpiówka w kolorze zielonym - podkreśla Michał Dębowski.

Oglądając dom, przede wszystkim trzeba jednak zwrócić uwagę na zegar słoneczny. Jego rekonstrukcji podjęła się szczecińska rzeźbiarka Monika Szpener. Artystka musiała go odtworzyć, bo ze starości po prostu się rozsypał. Nie tylko on. Część budynku od strony ul. Wawrzyniaka była dawniej bogato zdobiona. Niestety z czasem większość elementów uległa zniszczeniu.

Zniknęły więc m.in. płasko-rzeźby smoków, wici roślinne, zegar i mały smoczek pod nim -

w dokumentacji określany jako salamandra. Kiedy wreszcie znalazły się pieniądze na generalny remont willi, na ścianie budynku zachowały się jedynie niewielkie fragmenty tynku i szczęśliwie zachowane, choć w katastrofalnym stanie, elementy zdobieni. One i stara fotografia zegara na willi były podstawą do rekonstrukcji całości.

W tej chwili w willi mieszkają cztery rodziny - jedno mieszkanie na parterze (60 m kw.) jest wolne. Jak się dowiedzieliśmy, nie została jeszcze podjęta decyzja o jego przyszłym wykorzystaniu.

Zaprzęg Świętego Mikołaja wyruszy, by spełnić dziecięce marzenia. Zapraszamy do współpracy, wspólnie możemy zrobić wiele dobrego!

Nasza akcja

Grudzień zbliża się wielkimi krokami, a to oznacza, że Święty Mikołaj powołutku odkurza swoje sanie, by na czas świąt być w pełni gotowym do rozdawania prezentów. A ponieważ osób czekających na prezenty jest naprawdę dużo, my również bierzemy się za przygotowania, by wyruszyć z naszym „Zaprzęgiem Świętego Mikołaja” i spełnić dziecięce marzenia.

Wspólnie z Partnerami, a więc różnymi firmami, które zdecydowały się do nas dołączyć, tworzymy wyjątkowy Zaprzęg. Jego celem jest obdarowanie jak największej liczby dzieci prezentami. Są to nie tylko zabawki, ale też np. wyjazdy na ferie. W symbolicznym wozku św. Mikołaja



pojawiają się również środki na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, czy pokrycie bieżących wydatków. Jesteśmy uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez fundacje

i chcemy, by te środki zostały wykorzystane jak najlepiej.

Kogo obdarowujemy?

W tym roku wspieramy Zachodniopomorskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Paczki trafiają do dzieci, których rodzice z różnych powodów nie mogą sobie pozwolić na prezenty. Chcemy więc, by w ten świąteczny czas choć na chwilę mo-

gły oderwać się od codziennych trosk oraz zmartwień i poczuć prawdziwą magię.

Jak to działa?

Zaprzęg nie ruszy w drogę, jeśli nie będzie miał sań. I tu swoją rolę mają nasi cudowni Partnerzy, którzy poprzez wykupienie saneczek przyłączają je do Zaprzęgu Świętego Mikołaja. Każde sanie to cegiełka, która przybliży współpracujące z nami fundacje i stowarzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. To właśnie dzięki Państwa hojności na twarzach wielu dzieci zagości uśmiech! W tym roku do akcji dołączyli już: Mlekovita, Muszynianka, ZUH „SEBTECH” Technika Grzewcza Sebastian Piecko, Pomerania Brokers, Busse Nieruchomości Przemysław Busse, SensusBalans, Ekspert Systemy Informatyczne.

Dlaczego warto dołączyć?

W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom z całej Polski ponad 320 000 złotych. Dzięki tym pieniądzom niejedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacje miały m.in. możliwość zorganizować wyjazdy dla swoich podopiecznych. No i najważniejsze... uśmiechy wywołane na dziecięcych twarzach utwierdziły nas w przekonaniu, że warto robić to, co robimy. Dlatego, nie zastanawiajcie się i dołączajcie do nas! Niech ten grudzień będzie wyjątkowy dla tych, którzy tego najbardziej potrzebują.

Jeśli chcesz wziąć udział w akcji - napisz do nas na: monika.burchardt@polskapress.pl Zachęcamy do współpracy. Wspólnie możemy więcej!

Symulanci zwracają zasiłek do ZUS-u. Pomagają „życzliwi”

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Choć w pierwszym półroczu liczba kontroli zwolnień lekarskich w regionie spadła w porównaniu do analogicznego okresu 2024 roku, to są one skuteczniejsze. Kontrolerom pomagają „życzliwi”.

Kontrole zwolnień wykazały, że wielu ubezpieczonych traktuje zwolnienie jako okazję do dorobienia albo... odpoczynku w ciepłych krajach. Zasiłek chorobowy straciła m.in. kobieta, która w czasie zwolnienia lekarskiego zwiedzała Europę. Inna - zamiast odpoczywać - w najlepsze strzygła klientów we własnym domu. Kolejna świadczyła usługi manicure w salonie, a pewien ubezpieczony dorabiał jako kierowca taxi.

ZUS odebrał świadczenia także osobom, które mimo ustania zatrudnienia, pobierały zasiłek chorobowy, a jednocześnie aktywnie uczestniczyły w procesach rekrutacyjnych.

Nie brakowało też sprytnych handlarzy. Jeden z ubezpieczonych, oficjalnie przebywający na zwolnieniu, masowo wystawiał ogłoszenia sprze-

daży mebli, drzwi, ubrań i biżuterii w serwisach internetowych. W innym przypadku ubezpieczony, pobierając jednocześnie zasiłek chorobowy i świadczenie rehabilitacyjne, wykonywał pomiary stanu wód na rzecz swojego zleceniodawcy.

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, przyznaje, że skuteczność kontroli rośnie m.in. dzięki sygnałom, które trafiają do ZUS często od osób, które zauważają nieprawidłowości.

- Coraz więcej takich kontroli jest wynikiem anonimowych zgłoszeń. Warto pamiętać, że zwolnienia lekarskie mogą sprawdzać również pracodawcy, jeśli zatrudniają co najmniej 20 osób. Najczęściej zajmują się tym pracownicy działu kadr - mówi Krystyna Michałek.

Mniej kontroli

Od stycznia do czerwca 2025 roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeprowadził w całym kraju 227 tys. kontroli zwolnień lekarskich. W ich wyniku wydano 14,8 tys. decyzji o wstrzymaniu wypłaty zasiłków chorobowych na kwotę ponad 22,1 mln zł.

Z tytułu ustania ubezpieczenia ZUS obniżył świadczenia chorobowe o 128,3 mln zł. Obniżone wypłaty objęły w sumie 63,9 tys. osób. Łączna kwota cofniętych i obniżonych świadczeń w pierwszym półroczu br. wyniosła blisko 150,5 mln zł.

Dla porównania, w analogicznym okresie 2024 roku, przeprowadzono 260,8 tys. kontroli, wydano 18,6 tys. decyzji, a łączna kwota odzyskanych środków wyniosła 117,5 mln zł.

W naszym regionie ZUS odzyskał prawie 8 mln zł

Jak sytuacja wygląda w Kujawsko-Pomorskiem?

W pierwszym półroczu 2025 roku oddziały ZUS w Bydgoszczy i Toruniu przeprowadziły 14,2 tys. kontroli zwolnień lekarskich. Wstrzymano wypłatę 774 świadczeń chorobowych na kwotę ponad 1,3 mln zł.

W pierwszym półroczu 2025 r. w oddziałach ZUS-u w Bydgoszczy i Toruniu przeprowadzono 14,2 tys. kontroli zwolnień lekarskich.



Są mieszkańcy regionu traktujący zwolnienie chorobowe jako okazję do dorobienia lub wyprawy do ciepłych krajów

Choć liczba kontroli spadła w porównaniu do analogicznego okresu 2024 roku, do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wróciło o 121,2 tys. zł więcej.

Z tytułu obniżenia świadczeń chorobowych po ustaniu ubezpieczenia wypłaty zmniejszono o blisko 6,5 mln zł. Łączny efekt finansowy działań ZUS w regionie wyniósł ponad

7,8 mln zł - o 2,6 mln zł więcej niż rok wcześniej.

Bywa, że po kontroli trzeba zwrócić zasiłek chorobowy...

Przypomnijmy, że kontrole obejmują zarówno sposób korzystania ze zwolnień, jak i zasadność ich wystawienia. W przypadku kontroli wykorzystania zwolnienia, pracow-

nicy ZUS ustalają, czy osoba przebywająca na chorobowym rzeczywiście nie pracuje i przestrzega zaleceń lekarskich. Celem jest upewnienie się, że zwolnienie służy rekonwalescencji, a nie innym aktywnościom, np. dodatkowej pracy.

Kontrolerzy ZUS-u sprawdzają również prawidłowość orzekania o czasowej niezdolności do pracy. Lekarze orzecznicy oceniają, czy stan zdrowia ubezpieczonego uzasadnia dalszą niezdolność do pracy.

Jeśli nie ma podstaw do kontynuacji zwolnienia, może ono zostać skrócone. W przypadku stwierdzenia, że osoba przebywająca na L4 wykonuje pracę zarobkową lub korzysta z wolnego w sposób niezgodny z jego celem, ZUS może wstrzymać wypłatę zasiłku chorobowego za cały okres zwolnienia.

- Jeśli świadczenie zostało już wypłacone - ubezpieczony jest zobowiązany do jego zwrotu - podkreśla Krystyna Michałek.

Natomiast gdy lekarz orzecznik ZUS stwierdzi, że stan zdrowia ubezpieczonego pozwala na powrót do pracy, zwolnienie zostaje skrócone, a prawo do zasiłku przysługuje tylko do dnia badania. ©

AUTOREKLAMA

0011427768



do kupienia
także
w sieci



KRÓTKO

PRAWO

Kwalifikacje pielęgniarek
z Rumunii będą uznawane

Prezydent Karol Nawrocki podpisał 18 listopada ustawę zakładającą uznawanie kwalifikacji zawodowych pielęgniarek, które wykształciły się w Rumunii.

Nowelizacja ustawy o zawodach pielęgniarzy i położnej zakłada obowiązek uznawania, na zasadzie praw nabytych, kwalifikacji zawodowych obywateli UE, którzy ukończyli kształcenie pielęgniarzy odpowiedzialnej za opiekę ogólną w Rumunii.

Chodzi o osoby, które przeszły program niespełniający minimalnych wymogów kształcenia, ale mają jeden z dokumentów potwierdzających odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Według danych Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych do tej pory kwalifikacje pielęgniarzy w Polsce uznano czterem osobom, które ukończyły kształcenie w Rumunii.

Przepisy wejdą w życie dzień po dniu ogłoszenia. PAP

RZESZÓW I LUBLIN

Zamknięto dwa lotniska



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Z powodu konieczności zapewnienia swobody działania lotnictwa wojskowego lotniska Rzeszów (na zdjęciu) i Lublin zostały czasowo zamknięte. To nie pierwsze w ostatnim czasie zamknięcie lotnisk w Polsce w związku z rosyjskimi atakami na Ukrainę. 30 października wyłączono na kilka godzin lotniska w Lublinie oraz Radomiu.

WARSZAWA

Nowy skład Kancelarii Sejmu.
Marek Siwiec został szefem

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty przekazał w środę, że powołał Marka Siwca na szefa Kancelarii Sejmu i Bartosza Machalicę na dyrektora gabinetu. Zastępcami szefa Kancelarii Sejmu zostali: Dariusz Salomończyk oraz Jerzy Woźniak. O składzie Kancelarii Sejmu

Czarzasty poinformował w środę na konferencji prasowej w Sejmie. Podał, że zaprezentowany przez niego skład rozpocznie prace od przyszłego tygodnia, bo jak powiedział – „ten tydzień kończy pracę człowiek, którego ceniśmy i szanujemy, minister Jacek Cichocki”. PAP

WARSZAWA

„Na wniosek Prokuratury Krajowej unieważniłem paszport dyplomatyczny Zbigniewa Z.” – napisał we wtorek Radosław Sikorski. W zeszłym tygodniu do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotów skierowano wniosek prokuratury o aresztowanie na trzy miesiące Zbigniewa Ziobry. Tydzień temu przekazywał on, że przebywa w Budapeszcie. Nie zadeklarował ani że wystąpi o azyl polityczny na Węgrzech, ani że wróci do Polski.

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Radosław Sikorski podkreślił, że „doszło w ostatnich dniach do działań obcych służb, które mogły spowodować katastrofę kolejową i śmierć wielu osób”. Są pierwsi zatrzymani.

– Obce państwo wysłało dobrze przygotowanych dywersantów. Tylko cudem nie osiągnęli oni swojego celu – powiedział szef MSZ. Dodał, że „rosyjskie GRU rutynowo do swojej brudnej roboty wynajmuje podwykonawców pod fałszywą flagą”.

– Tym razem był to akt nie tylko dywersji, jak poprzednio, lecz akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach. Spotka się to z naszą odpowiedzialnością nie tylko dyplomatyczną, o czym będziemy informować w najbliższych dniach – zapowiedział Radosław Sikorski.

Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku

Szef MSZ poinformował też, że w związku z aktami dywersji na kolei podjął już decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu, ostatniego, w Gdańsku. Zapewnił jednak, że „to nie będzie nasza pełna odpowiedzialność”.



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

Zdaniem Radosława Sikorskiego dywersja na torach w Polsce to „akt terroru państwowego”

– Rosja w odpowiedzi na zamknięcie konsulatu w Gdańsku ograniczy liczbę pracowników służb dyplomatycznych i konsularnych Polski w Rosji – zapowiedziała rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa, cytowana przez agencję Reutersa.

Sikorski był pytany podczas konferencji prasowej w Sejmie, jak długo Polska będzie tolerowała działalność rosyjskiej ambasady w Warszawie i czy zamknięcie konsulatu w Gdańsku będzie jedyną reakcją dyplomatyczną.

– Nie planujemy zerwania stosunków dyplomatycznych

”

Zarządzam zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w budynkach Sejmu. Zakaz będzie obowiązywał od 24 listopada

Włodzisław Czarzasty Marszałek Sejmu

Dodał, że jego resort nie będzie jedynym, który będzie odpowiedzialny za odpowiedź stronie rosyjskiej.

Pierwsze zatrzymania ws. dywersji na kolei

– Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję – poinformował w środę rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński, odnosząc się do aktów dywersji na kolei. Dodał też, że zabezpieczono wiele dowodów.

Podkreślił, że w środę polskie służby mają dużo więcej informacji i są na tropie zleceniodawców i sprawców aktów dywersji na kolei. – Potwierdzam, że dochodzi już teraz do pierwszych zatrzymań. Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję i na tym etapie więcej szczegółów nie mogę przekazać – powiedział Dobrzyński.

Rzecznik dodał, że czynności odpowiednich służb trwają, a sprawa ma charakter dynamiczny i rozwojowy.

Zaznaczył, że nie może w tej chwili mówić o konkretnej liczbie, ale w tej sprawie jest zatrzymanych kilka osób. – Te osoby są w tej chwili przesłuchiwane i jest ustalana rola poszczególnych osób w tym zamachu terrorystycznym. Te zatrzymania cały czas trwają. Nie wykluczamy kolejnych – poinformował Dobrzyński. PAP

Ksiądz oskarżony o molestowanie dzieci stanął przed sądem. Grozi mu nawet kara dożywocia

Paweł Pawlik
Sosnowiec

W sosnowieckim sądzie rozpoczął się wczoraj proces ks. Ryszarda G. oskarżonego o przestępstwa seksualne na szkodę dzieci.

54-letni duchowny z diecezji sosnowieckiej oskarżony jest o molestowanie trzech dziewczyn – jak potwierdził prok. Bartosz Kilian, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu,

która prowadziła śledztwo w tej sprawie – pokrzywdzone nie miały skończonych 15 lat.

Ksiądz Ryszard G. odpowiadać będzie za przestępstwa opisane w artykule 197 Kodeksu karnego (zgwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej).

Kapłanowi zarzucono dwa przestępstwa z użyciem przemocy, pierwsze zakwalifikowano jako czyn o charakterze seksualnym, drugie jako usiłowanie zmuszenia pokrzywdzonej do określonego zachowania.

Trzecie dotyczy przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności.

Sąd zdecydował o wyłączeniu jawności procesu, powołując się na dobro pokrzywdzonych. Poinformowała o tym przewodnicząca składu orzekającego sędzia Ewelina Pałgan-Witek.

Ryszard G. to 54-letni ksiądz pracujący na terenie diecezji sosnowieckiej. Znany jest z organizowania wyjazdów dla dzieci i młodzieży: zimowisk, wyjazdów

na światowe dni młodzieży czy zagraniczne kolonie. To właśnie podczas jednego z nich miał molestować dziewczynki.

Z aktu oskarżenia kapłana, do którego dotarła „Rzeczpospolita”, wynika, że chodzi o ubiegłoroczne parafialne kolonie we Włoszech.

Mężczyzna został zatrzymany rankiem 29 kwietnia w domu dla księży emerytów na terenie Będzina. Został tam odesłany po sygnałach dotyczących jego skłonności. PAP

Generali, z myślą
o Rolnikach

generali.pl

TWOJE POLE. TWOJE PRZYCHODY. NASZA OCHRONA.

Wiesz, że możesz świadomie zarządzać ryzykiem finansowym swojego gospodarstwa? Ubezpieczenie upraw Generali to więcej niż polisa – partnerstwo, wsparcie na dobre i na złe oraz fachowa obsługa. Z nami możesz czuć się pewnie bez względu na prognozę pogody.

Materiał marketingowy. Nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Szczegółowe zasady działania ubezpieczenia zawarte są w OWU „Generali ubezpieczenie upraw rolnych” dostępnych na [generali.pl](https://www.generali.pl).



Pojechali na wakacje do ojczyzny. Skończyło się tragicznie: rodzina nie żyje

Kazimierz Sikorski
Turcja

Spędzali wymarzone wakacje. Nagle zachorowali. Trująca substancja zabiła całą rodzinę w pokoju hotelowym w Stambule.

Policja podała, że czteroosobowa rodzina pochodzenia tureckiego, a zamieszkała na stałe w Hamburgu i posiadająca obywatelstwo niemieckie, zmarła tragicznie na wakacjach w wyniku zatrucia pestycydami w jednym z hoteli w Stambule.

Śledczy zatrzymali 11 osób, w tym pracowników hotelu Harbour Suites Old City. Stało się tak w związku z obawami, że fosforek glinu, stosowany w środku przeciw pluskwom

w pokoju na parterze, mógł przedostać się do pokoju rodziny przez szyb wentylacyjny łazienki, powodując śmiertelne zatrucie.

Śledczy odkryli również, że co najmniej jeden pracownik firmy zajmującej się zwalczaniem szkodników, której produkty były używane w hotelu, nie posiadał niezbędnych certyfikatów.

Hotel ewakuowano i odgrodzono, a policja pobrała próbki z pościeli, poduszek, butelek z wodą i koców do analizy. Zgłoszono również, że z pokoi dwóch innych gości hotelowych – włoskiego turysty i marokańskiego turysty – zabrano rzeczy osobiste. Trafili oni do szpitala z podejrzeniem zatrucia.

PAP



Rodzina na zakupach w Stambule. Po powrocie do hotelu dwójka dzieci i ich rodzice zatruli się i zmarli

Podpalił kobietę w pociągu. Policja dopadła szaleńca

Kazimierz Sikorski
USA

Dramat rozegrał się w pociągu linii L w Chicago. 26-letnia kobieta nagle została obłaną nieznaną substancją i podpалona. Świadkowie próbowali ją ratować.

Do zdarzenia doszło w pociągu linii CTA Blue Line. Kiedy skład wjechał na skrzyżowanie Clark i Lake, mężczyzna uciekł, a kobieta wciąż płonęła. Świadkowie zdarzenia próbowali ugasić pożar i pomóc kobiecie.

Sprawca miał klócić się z kobietą

Miedzy kobietą a mężczyzną, który oblał ją nieznaną cieczą i podpalił, doszło do kłótni. Kiedy pociąg zatrzymał się, sprawca uciekł z miejsca zdarzenia. Na szczęście szybko zo-

stał ujęty. Policja nie ujawnia jego tożsamości. Funkcjonariusze dodają, że kobieta potknęła się i upadła na ziemię. Trafiała do szpitala i jest w stanie krytycznym.

Świadkowie o zdarzeniu

Jeden ze świadków zdarzenia powiedział telewizji Fox 32: Wystarczyło zobaczyć ją leżącą na ziemi, aby stwierdzić, że jest w naprawdę tragicznym stanie.

Wezwano ratowników medycznych i straż pożarną, aby udzieliła pomocy pasażerom pociągu, którzy widzieli, jak ratownicy medyczni zabierają ofiarę do szpitala.

Nazwiska kobiety nie ujawniono. Śledczy potwierdzili, że ofiara doznała silnych poparzeń całego ciała.

PAP

Kto będzie następny w Unii na celowniku Putina?

Kazimierz Sikorski
Rosja

Rosja rozszerza ataki poza Ukrainę. Po tym, co stało się w Polsce, wielu zastanawia się, gdzie konflikt może się jeszcze bardziej zaostrzyć.

Władimir Putin nie kryje planów stopniowej ekspansji terytorialnej, po tym jak zajął ziemie w Ukrainie i w Gruzji. Na tym nie poprzestanie, bo napięcie między Moskwą a Zachodem wciąż rośnie.

Arogancja Putina rośnie, czuje się pewny siebie

Rośnie arogancja Kremla, który wpływa na opinię Donalda Trumpa; perspektywa III wojny światowej powoli staje się rzeczywistością. Oznacza to, że niektóre tereny Europy mogą wkrótce stać się punktem zapalnym wojny między NATO a Rosją.

We wrześniu rosyjski pocisk wycelowany w Ukrainę przekroczył granicę z Polską i uderzył w pobliską wioskę.

Skloniło to Polskę do uruchomienia artykułu 4 traktatu NATO, wzywając do zwołania nadzwyczajnego spotkania w celu podjęcia decyzji o dalszym postępowaniu. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej po tym, jak w Polsce przez dywersantów zniszczone zostały tory kolejowe.



Najnowsze rosyjskie rakiety są w stanie dotrzeć do Hagi, Madrytu lub Luksemburga

Brityjski profesor Anthony Glees, uznany ekspert do spraw bezpieczeństwa i spraw europejskich, powiedział, że strategiczne położenie Polski może sprawić, że stanie się ona ważnym punktem wyjścia do wojny.

Kreml chce sparaliżować infrastrukturę Europy

Plan Putina jest obojętny - mówił dla „Daily Star” prof. Glees. - Chce pokazać, że może sparaliżować krytyczną infrastrukturę narodową Europy, nie bojąc się odwetu, a jednocześnie zasieć nieufność do zdolności NATO do ochrony Europy, od Wysp Kanaryjskich po kraje bałtyckie.

- Hybrydowy atak na sojuszników w NATO uwypukla skalę, na jaką Putin jest teraz gotowy w swoim najważniejszym celu: przekonaniu Donalda Trumpa, że Rosja nie tylko wygrywa w Ukrainie, ale że Ukraina i europejscy członkowie NATO są przegranymi - dodał Glees.

Glees mówił też, że ataki na Polskę mogą zasieć ziarno nieufności wśród innych

Państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO

członków NATO i że Warszawa może być obciążeniem, co oznacza, że wojna może się tam rozpocząć i trwać.

Kraje bałtyckie na celowniku rosyjskim

Państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO ze względu na niewielkie rozmiary. Mimo to należą do najsilniejszych militarnie państw członkowskich, przeznaczając średnio 3% swojego PKB na obronę.

W ostatnich miesiącach Estonia doświadczyła prowokacji ze strony Rosji, po tym jak dwa rosyjskie myśliwce spędziły 10 minut w jej przestrzeni powietrznej.

Rosyjska eksklawa kalininogradzka też stanowiła zagrożenie zarówno dla Litwy, jak i Polski, bo Moskwa demonstruje tam swoją obecność wojskową, co oznacza, że to tam może rozpaść się iskra.

Mimo położenia na względnie bezpiecznej, południowej granicy Ukrainy, Rumunia jest stale celem ataków rosyjskich dronów. Niedawno obrały one za cel statek rumuński z gazem dla Ukrainy. Władze w Rumunii ewakuowały wioskę nad Dunajem, gdzie przebiega granica z Ukrainą. W niedzielę rosyjskie drony zaatakowały i podpaliły statek niedaleko od terytorium UE i NATO.

PAP

Amerykanie mają chrapkę na aktywa Łukoilu. Dołączył też naftowy gigant z Zatoki Perskiej

Kazimierz Sikorski
USA

Grono pretendentów do zagranicznych aktywów Łukoilu powiększa się. Bloomberg podsumował wyniki trwającego wyścigu o zasoby, które największy rosyjski prywatny koncern naftowy musi sprzedać do 13 grudnia.

Na liście znalazły się amerykańskie koncerny naftowe Chevron i Exxon Mobil, fundusz inwestycyjny Carlyle Group, a także emiracki koncern naftowy ADNOC. Szanse tego ostatniego wydają się jednak mniejsze - jak twierdzą źródła Bloomberg, władze amerykańskie (co nie jest zaskoczeniem) wolałyby, aby nabywcą firma z USA.

Niektórzy kandydaci (na przykład Chevron) chcieliby



Jednym z ważnych aktywów zagranicznych, które Łukoil straci, jest rafineria w bułgarskim mieście Burgas

kupić tylko część aktywów, ale Łukoil chce je sprzedać tylko jako jedną całość. Może to otworzyć drogę do transakcji, w której wszystkie ak-

tywa zostaną zakupione przez pośredniego inwestora (na przykład jeden z funduszy), a następnie będą sprzedawane osobno. Do nowego

terminu pozostało mniej niż miesiąc czasu.

Zainteresowani kupujący ustawiają się w kolejce, aby przyrzeć się różnym częściom rozległej międzynarodowej działalności rosyjskiego giganta energetycznego, a niektórzy potencjalni nabywcy są zainteresowani tylko konkretnymi aktywami. Jednak jednym z potencjalnych problemów jest to, że Lukoil preferuje sprzedaż aktywów jako jednego pakietu przed wejściem w życie sankcji 13 grudnia - powiedział jeden z rozmówców. Rodzi to możliwość przeprowadzenia dwuetapowego procesu, w którym jeden nabywca - na przykład firma finansowa - nabywa wszystkie aktywa Łukoilu poza Rosją, a następnie stopniowo je odsprzedaże.

PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Chandler słodko-gorzki

W sprzedaży jest już „Playback” Raymonda Chandlera w nowym tłumaczeniu Bartosza Czaratoryskiego (wyd. krakowski Karakter). Chandler napisał tę kameralną, wyciszoną, przejmującą do głębi powieść u schyłku życia, po śmierci ukochanej żony. Niepodrabialna melancholia słonecznej Kalifornii lat 50. XX wieku, tęsknota za prostym życiem, za bliskością, szczerością związków i relacji. Chandler nigdy nie był tak gorzki. I jeszcze jedno: to siódma powieść, w której głównym bohaterem jest Philip Marlowe.

Is

W KINACH

Nie zadzieraj z tą dziewczyną!

Od jutra w polskich kinach „Tornado” Johna Macleana, brytyjski kryminał w realiach Szkocji końca XVIII w. Kiedy brutalny gang napada na wędrowną trupę lalkarzy, w której występuje Tornado, dziewczyna poprzysięga śmiertelną zemstę i rusza w samotną podróż, by odzyskać skradzione złoto i zaważyć o sobie. W roli Tornado wystąpiła japońska aktorka Mitsuki Kimura, znana jako Kōki.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Brackett

Zbliża się rocznica urodzin Leigh Douglass Brackett (ur. 7 grudnia 1912 r. w Los Angeles, zm. 18 marca 1978 r. w Lancaster), amerykańskiej pisarki i scenarzystki. Tworzyła fantastykę naukową oraz powieści kryminalne, była także autorką scenariuszy do popularnych filmów: „Wielki sen”, „Rio Bravo”, „El Dorado”, „Długie pożegnanie” oraz „Imperium kontratakuje”.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 183. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czym były krzyże pokutne? Symbolem obyczajowości, która odeszła w mrok historii
– str. 10

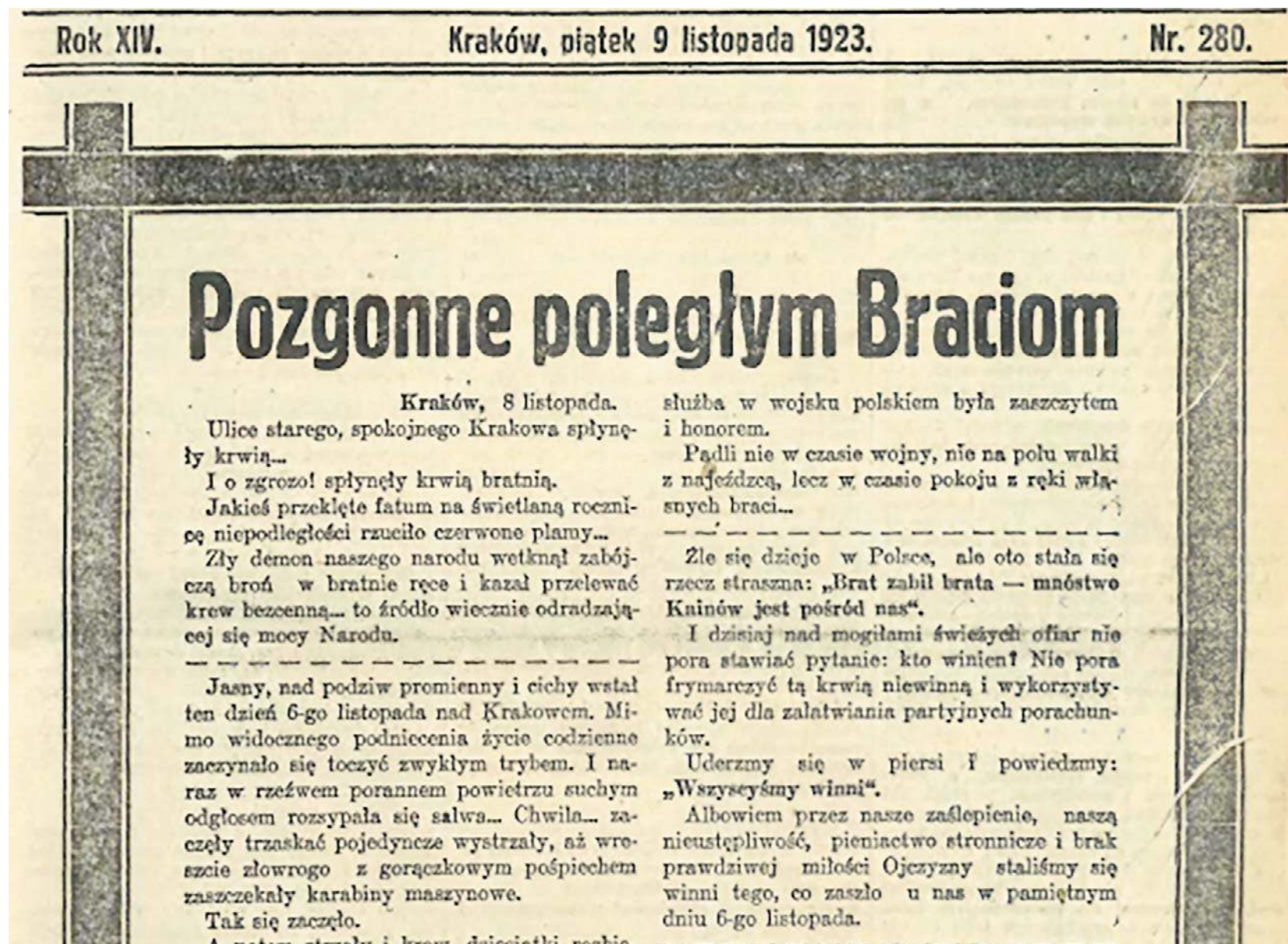
4 września 1939 roku, Częstochowa. Niemcy urządzają Polakom „krwawy poniedziałek”
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Radziecki agent w Wielkiej Brytanii nadaje 3 lipca 1963 roku Kim Philby, organizator szpiegowskiej „piątki z Cambridge”, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku handlowego.



6 listopada 1923 roku: w Krakowie ułani szarżują na manifestujący tłum



Klepsydra na pierwszej stronie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 9 listopada 1923 roku. Wydarzenia krakowskie poważnie nadwęgryły rząd Chjeno-Piasta. Z wielkimi problemami przetrwał on jeszcze do grudnia, ale opozycja jednoznacznie wskazywała, że to on ponosi winę za masaker

L. Strzyga, B. Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze zakończyły się ich stłumieniem przez policję i wojsko.

Gorąco było w owym czasie w całej Polsce. Hiperinflacja sprawiła, że pieniądze były mniej warte niż papier, na jakim je wydrukowano. Przez spekulantów ceny żywności rosły niemal z dnia na dzień. Brakowało podstawowych produktów w sklepach, skończyły się zapasy węgla.

Eskalacja zdarzeń

Społeczny gniew eksplodował w spokojnym zwykłym Krakowie. Już od początku października niemal dzień w dzień przez miasto przelewają się fale wzburzonych ludzi, wybuchają kolejne strajki, w końcu stanęły tamtejsze poczta i kolej.

29 października 1923 r. w Krakowie rozpoczął się strajk powszechny. Mimo kilku incydentów, akcja protestacyjna, zorganizowana głównie przez aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej, zakończyła się spokojnie już o godzinie 13.

Jednak 3 listopada sytuacja znowu się pogorszyła. Na

wspólnym wiecu Centralny Komitet Wykonawczy PPS oraz Komisja Centralna Związków Zawodowych zgodnie proklamały kolejny strajk powszechny, planując jego rozpoczęcie na 5 listopada.

Z majorem na rękach

5 listopada w Krakowie pochody i demonstracje opanowały całe miasto. W pewnej chwili naprzeciw protestujących robotników wyszła kompania żołnierzy. Protestujący zaczęli krzyczeć do wojskowych, z pytaniem, dlaczego chcą do nich strzelać. Ci, z irytacją w głosie, odpowiedzieli:

„Czego od nas chcecie? Jesteśmy tacy jak wy!”.

Napięcia nie wytrzymał dowódca kompanii i, pragnąc przywrócić dyscyplinę, gotował się do czynu. Według nie do końca jasnych relacji dowódcę miał powstrzymać mjr Wacław Kostek-Biernacki, późniejszy wojewoda nowogrodzki, który akurat znalazł się niedaleko od centrum wydarzeń.

Ponoć miał on przekonać dowódcę o bezcelowości jego działań i zalecił mu wycofanie oddziału. Tak też się stało i – według słów prominentnego działacza PPS Bolesława Drobnera – szczęśliwy tłum porwał

Kostka-Biernackiego i zaczął nieść go na rękach. Tego dnia władze Krakowa odnotowały wiele incydentów, żaden nie przyniósł jednak ofiar.

Strzały i kapusta

Jak pisze Paweł Rzewuski w tekście „Zamieszki czy powstanie 6 listopada 1923 roku w Krakowie”, zamieszczonym na portalu Histmag.org, jeszcze w nocy z 5 na 6 listopada przysłała z Warszawy decyzja o kategorycznym zakazie dużych zgromadzeń w lokalach zamkniętych.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KRZYŻ POKUTNY ZE STARGARDU

W Stargardzie, przy wyjeździe z miasta na Chociwel, stoi największy krzyż pokutny w Europie. Pochodzi z XVI wieku, waży dwie tony i ma ponad 3,77 m wysokości. Statystyka podaje, że w Europie jest około 7 tysięcy pokutnych krzyży, z czego niemal 4 tys. znajduje się na terenie dzisiejszych Niemiec. Szacuje się, że mogło być ich prawie dwukrotnie więcej.

Różna forma i wygląd

Zwyczaj stawiania kamiennego krzyża przez zabójcę w miejscu morderstwa na znak pokuty i zadośćuczynienia praktykowany był także na terenach dzisiejszej Polski. Przeważająca ilość z zachowanych 600 krzyży znajduje się w Dolnym Śląsku, ale można je spotkać w wielu miejscach zachodniej i południowej części kraju.

Na przestrzeni wieków krzyże pokutne zmieniały swoją formę i wygląd. Początkowo były proste, pozbawione reliefów. Potem zaczęto na nich rzeźbić narzędzia, za pomocą których dokonano zbrodni, umieszczano też inskrypcje.

„Żelaznym prętem”

Co do krzyża w Stargardzie, to odkuto go z jednego bloku wapienia gotlandzkiego lub olandzkiego. Jego powierzchnię zdobi ryt postaci Chrystusa na krzyżu oraz inskrypcje wykonane goetyckim pismem w tzw. dialekcie dolnoniemieckim. Z jednej strony krzyża napis głosi: „Boże bądź łaskaw dla Hansa Billeke, roku 1542”. Z kolei na rewersie znajduje się drugi napis, bardziej tajemniczy. Głosi on: „Roku 1542 Hans Billeke został zabity żelaznym prętem przez Lorentza Madera - jego matki siostry syna”. Ale są i inne tłumaczenia: „W 1542 roku Hans Billeke zamordował w końcu żelazną siekierą mordercę swojego siostrzeńca”.

Konkurencja

Stargardzki krzyż ma swoją konkurencję - wielu historyków uważa, że w kwestii wielkości bije go krzyż z podstrzegomskiej wsi Stanowice na Dolnym Śląsku. Nie zachował się niestety w całości do dzisiejszych czasów, ale zakłada się, że miał wysokość około 4 metrów i około 130 cm szerokości.

Jest to prawdopodobnie również najstarszy krzyż pokutny w kraju, który datuje się na 1305 rok. Niestety, w wyniku burzy przechodzącej w 2020 roku nad wsią został znacznie uszkodzony. Krzyż kamienny w Stanowicach wzniesiono prawdopodobnie w wyniku zamordowania młynarza Konrada von Langberca przez zarządcę folwarku zakonnego.



Rewers strzegomskiego krzyża: „W 1542 roku Hans Billeke zamordował żelazną siekierą mordercę siostrzeńca”



MASAKRA SPOWODOWAŁA DŁUGOTRWAŁY KRYZYS POLITYCZNY

6 listopada 1923 r.: ułani szarżują w Krakowie na tłum strajkujących

Ciąg dalszy ze str. 9

A tymczasem właśnie tego dnia, w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego, miał odbyć się kolejny wiec.

„O świcie budynek został otoczony zwartym kordonem wojska i policji. Z jednej strony stali ścigający z okolic Krakowa żołnierze, a z drugiej robotnicy śpiewający socjalistyczne pieśni. Przedzie czy później musiało dojść do przesilenia. Jak to często w takich wypadkach bywa, nie wiadomo, kto pierwszy zaczął strzelać. Wiadomo natomiast, że potem było jak w rosyjskim przysłowiu: i śmieszno i straszno” - pisze Rzewuski.

Straszno było, ponieważ zginęło kilka osób. Śmieszno, ponieważ blokada policyjna została złamana po brawurowej akcji Wincentego Pietrzaka,

który wjechał w nią wozem wyładowanym kapustą. Warto na marginesie dodać, że funkcjonariusze publiczni zostali obrzuceni nie tylko kamieniami, ale również kapustą pochodzącą ze wspomnianego wozu.

Komunistyczna дума

Felicja Kalicka, komunistka i historyczka ruchu robotniczego, autorka wydanej w 1953 roku książki „Powstanie Krakowskie 1923 roku”, narzuciła propagandową, wygodną dla PRL-u wizję ówczesnych wydarzeń. Po kapuścianym ataku Wincentego Pietrzaka większość żołnierzy została bardzo szybko rozbrojona; nie mieli oni doświadczenia bojowego i nie stawili oporu.

W ten sposób robotnicy zdobyli duże zapasy broni. Część żołnierzy zaczęła się wycofy-

wać, a część otworzyła do robotników ogień. W tej chwili rozpoczęła się już regularna walka. Po obu stronach ponownie padli zabici i ranni. Wówczas od strony Plant nadjechała kawaleria, ale jej atak załamał się na ul. Dunajewskiego, ponieważ konie ślizgały się i łamały nogi na mokrym bruku. Ułani - dodaje Kalicka - również zostali rozbrojeni.

Na dodatek na ul. Basztowej wpadł w pułapkę nieprzystosowany do walk ulicznych i pozbawiony wsparcia piechoty samochód pancerny „Dziadek” typu Garford-Puławów. Władze wprowadziły do akcji jeszcze dwa inne wozy pancerne stacjonujące w mieście, ale te trzy miały się na razie z tyłu.

To rewolucja uliczna

„Dziadek” był jednak mało zwrotny i miał nieopancerzony

dach. Ostrzelany z okien i dachów okolicznych kamienic szybko utknął wśród ciał zastrzelonych koni i wpadł w ręce zrewoltowanych demonstrantów. Wtedy z drugiej strony ulicy nadjechały jednak dwie kolejne pancerki: „Jasiek” i „Gen. Dowbór”. Wysłał je dowodzący wojskiem gen. Józef Czikiel, dowódca Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie.

Robotnicy bronili się zaciekle, pojazdy skręciły więc w stronę Rynku Głównego, gdzie również trwały walki. Samochody rozpoczęły chaotyczny ostrzał ulic i budynków. Pociski trafiały kryjących się w bramach i za załomami kamienic gapiów, a także osoby obserwujące zajścia z okien mieszkań.

Wedle zeznań świadków panował nieopisany chaos. Pośród walczących krążyły sa-



Łącznie w walkach zginęło 15 robotników, 3 cywilów niebiorących udziału w walkach i 14 żołnierzy. Zginęło też 37 koni

nitarki, odwożąc rannych do szpitali i prowizorycznych punktów opatrunkowych. Szpitale szybko stały się przepełnione, a lekarze operowali przy lampach naftowych, ponieważ nie działała elektrownia.

Nie chcieli już walczyć

Do południa 6 listopada prawie całe centrum miasta znalazło się w rękach zbuntowanych robotników. Ale do miasta szybko zaczęły przybywać kolejne oddziały regularnego wojska. Dworzec Główny obsadziła piechota, a na trasie Kraków-Bochnia krążył pociąg pancerny. Potem żołnierze ruszyli przez miasto. Batalion 1. Pułku Strzelców Podhalańskich opanował rejon ul. Basztowej, teren wokół siedziby władz województwa i część Plant, powstrzymując wszystkie ataki oddziałów robotniczych.

Wreszcie obudziły się władze w Warszawie i do gen. Czikiela dotarł telegram ze stolicy nakazujący utrzymać wojsko i policję na dotychczasowych pozycjach i nie wkraczać do opanowanych przez robotników części Krakowa. Ci zresztą również nie podejmowali już większych akcji ofensywnych, skupiając się na fortyfikowaniu Domu Robotniczego.

„Od czasu do czasu dochodziło jednak do zbrojnych incydentów. Wieczorem ostrzelano np. oddział ułanów i samochody pancerne na Rynku

Głównym, zmuszono także do poddania się policjantów broniących się od rana w kamienicach przy ulicach Karmelickiej i Garbarskiej” – zaznacza Tomasz Marszałkowski w tomie „Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918-1939”.

Wydaje się, że żadnej ze stron nie zależało na kontynuowaniu walk. Ich ostateczne zakończenie miało miejsce 7 listopada. Wtedy to rozbrojono ostatnich bojowników i przekazano armii zdobyty wcześniej wóz bojowy.

Czikiel w odstawce

Statystyka starć okazała się jednak dość wysoka. Łącznie w walkach zginęło 15 robotników, trzech cywilów niebiorących udziału w protestach oraz 14 żołnierzy, w tym trzech oficerów. Zabitych zostało też 37 koni. Straty finansowe oszacowane zostały na kilka milionów marek polskich.

Pogrzeby zabitych żołnierzy i robotników odbyły się 10 listopada 1923 r., ale – co charakterystyczne – osobno. Pomnik ułanów na cmentarzu Rakowickim wykonywał w 1924 r. Feliks Franczak – odsłonięto go w pierwszej połowie listopada 1924 r.

W tymże 1924 r. prezydent RP Stanisław Wojciechowski nadał Złoty Krzyż Zasługi dowódcy 8. Pułku Ułanów ppłk. Władysławowi Bzowskiemu i pośmiertnie rtm. Lucjanowi

Bochenkowi, natomiast prezes Rady Ministrów nadał oficerom i szeregowym 8. Pułku Ułanów 20 Srebrnych i 67 Brązowych Krzyży Zasługi, w tym pośmiertnie wszystkim poległym i zmarłym z ran.

15 listopada 1923 roku prezydent zwolnił generała Czikiela z zajmowanego stanowiska i 30 czerwca 1924 r. został on przeniesiony w stan spoczynku „z powodu trwałej niezdolności do służby wojskowej stwierdzonej na podstawie przeprowadzonej superrewizji”.

Skutki polityczne

Wydarzenia krakowskie zatrzęsły jednak polską polityką i poważnie osłabiły pozycję tzw. drugiego rządu Wincetego Witosa. Przetrwał on jeszcze do grudnia 1923 r., a wcześniej Witos zgodził się uchylić rozporządzenie o sądach doraźnych, militaryzacji kolei i rozpatrzyć postulaty ekonomiczne robotników.

Władze nie dotrzymały zapewnień, że nie będą represjo-

danta Policji Państwowej w Krakowie”.

Kłeczek pisał m.in.: „W dniu 6 listopada o godzinie 7ej rano przy odprawie podwładnych mi oficerów policji, którzy z uzbrojonymi oddziałami mieli zająć stanowiska tak koło Domu Robotniczego, jak i w sąsiednich ulicach, przemówiłem ten sposób mniej więcej następujący: »Sytuacja jest bardzo poważna, a zadanie wasze bardzo trudne. Instrukcja dokładnie określa wasze obowiązki, służbowo na ulicy. Ja od siebie proszę was bardzo, abyście zachowywali się wobec strajkujących po obywatelsku i nie dali powodu do poważnych zajść, jakie mogą nastąpić, a za wszelką cenę nie możecie dopuścić do ewentualnego rozlewu krwi. Bruki całego Krakowa nie mogą zbroczyć się krwią bratnią«. Koło godziny 9ej rano sam osobiście badałem sytuację przed Domem Robotniczym. Na ogół panował spokój. Trzy kordony policji broniły wstępu do Do-

NIKTÓRZY DZIAŁACZE PPS STWIERDZALI POST FACTUM, ŻE W KRAKOWIE „MOGŁO DOJŚĆ DO PRÓBY GENERALNEJ PRZED ZAMACHEM MAJOWYM”

nować uczestników krakowskich zajść. W ciągu kolejnych miesięcy aresztowano około 100 osób – wielu z nich było poszukiwanych listami gończymi, a większość stanęła przed sądami.

Ostatecznie jednak nikt nie został skazany, ponieważ już w grudniu, jak wspomniano, do dymisji podał się rząd Chjeno-Piasta. W dużym stopniu przyczynił się do tego Krwawy Wtorek w Krakowie.

Widziane po latach

Swoistym post scriptum powyższych wydarzeń niech będzie świadectwo Ludwika Kłeczka, „b. Dyrektora Policji”, złożone w 1955 roku. „Z jednej strony postępująca odwilż w stosunkach wewnętrznych w Polsce, a z drugiej strony świadomość zbliżającego się końca skłoniły (być może) Ludwika Kłeczka do porządzenia poniższego wspomnienia. Motywacją autora była chęć przedstawienia właściwego, z jego perspektywy, przebiegu wypadków w pewnej opozycji do propagandowych zabiegów komunistów starających się przedstawić zarówno wypadki krakowskie, jak i w ogóle działalność Policji Państwowej w kategoriach przejawu bezwzględnej walki klas będącej osią wydarzeń w okresie międzywojennym” – wyjaśnia Janusz Mierzwa w tekście „Wypadki krakowskie 1923 r. w oczach ówczesnego komen-

tu. Zaznaczam, że dwie kompanie wojska stały vis-a-vis bramy Domu pod dowództwem kapitana Biernackiego (nie Kostka). Stanowisko, jakie zajął kap[itan] Biernacki z wojskiem, było niefortunne, gdyż zbite masy strajkujących nie powinny wokoło otaczać oddziału wojskowego, gdyż w ten sposób uniemożliwiałby wszelką ewentualną działalność. Interwencja wojskowa musi mieć wolną przestrzeń. Sytuacja, mimo spokoju, była w wysokim stopniu napięta. Zbita masa strajkujących zaległa od ul. Karmelickiej całą ulicę Dunajewskiego pod hotel Krakowski. Zamęt wśród tłumów spowodował wóz z kapustą, który wjechał w ulicę Dunajewskiego”.

I dalej: „Tu muszę wspomnieć o nieprawdopodobnym wypadku, jaki zaszedł w tym dniu. Po nieszczęsnych strzałach, które spowodowały śmierć rotmistrza Bochenka i ułanów, wysłałem na miejsce zajść 2 kompanie żołnierzy policyjnych opatrzonych następnie [?] w ostre naboje pod dowództwem mojego zastępcy nadkomisarza Fleka. Zamiast strzelać salwami. pozwolili otoczyć się przez robotników i wziąć do niewoli, w której przebywali przez kilka godzin w jednej z kamienic przy ul. Garbarskiej. Z tego faktu dużo można wnosić o zapale wojennym żołnierzy policyjnych w dniu krytycznym”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



Niemcy w Częstochowie w akcji. Popelniona tu zbrodnia była jedną z najkrwawszych w całej kampanii 1939 roku

Niemcy urządzają krwawy poniedziałek w Częstochowie

„Krwawy poniedziałek w Częstochowie” to potoczne określenie wydarzeń z 4 września 1939 roku. Niemcy dopuścili się tam wówczas złamania prawa wojennego, a w wyniku ich działań zginęło nawet do 600 mieszkańców Częstochowy.

Niemcy wkroczyli do miasta 3 września. Oddziały Wehrmachtu nie napotkały na opór ze strony regularnych bądź nieregularnych formacji polskich. Dzień później, w godzinach popołudniowych, doszło do strzelaniny w dwóch rejonach miasta. W wyniku obu incydentów zginęło ośmiu niemieckich żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Zginęła także pewna grupa internowanych polskich cywilów, prowadzona przez niemiecki 97. Pułk Piechoty.

„Kto winien?”

Winą za strzelaninę obarczono rzekomych polskich partyzantów. Jest to sprzeczne z wcześniejszymi niemieckimi meldunkami, które mówiły o „spokojnym zachowaniu mieszkańców miasta”. W zeznaniach świadków wielokrotnie pojawiały się stwierdzenia, że w tym zamieszaniu nie wiadomo było, kto do kogo strzela.

Naczelnny lekarz IV Korpusu Armijnego stwierdził, że „strzelanina była bezsensowna i winy za nią nie ponoszą polscy cywile”. Jak pisze niemiecki historyk Jochen Böhlér, autor tomu „Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce”: „Strzelanina w Częstochowie była prawdopodobnie spowodowana niedoświadczeniem i nerwowością niemieckich żołnierzy, spotęgowaną zwłaszcza nieustannymi doniesieniami o »atakach partyzantów« i ostrzeżeniami dowództwa przed rzekomo komunizującą ludnością miasta”.

„Strzelać do każdego”

Zaraz po zakończeniu strzelaniny Niemcy przystąpili do brutalnej akcji odwetowej wymierzonej w polską i żydowską ludność Częstochowy. Żołnierze 42. pułku piechoty wyciągali mieszkańców z domów, a następnie spędzali do punktów zbiornych zorganizowanych na pl. Magistrackim, Nowym Rynku oraz na placu przedkatedrą. Tam tysiące cywilów zmuszano, aby godzinami leżeli twarzą do ziemi bądź stali z rękoma podniesionymi do góry.

„Niemieccy żołnierze otrzymali ustne polecenie, aby bezwzględnie strzelać do każdego zatrzymanego, który spróbuje się poruszyć. Mężczyzn separowano od kobiet i dzieci. Osoby, przy których odnaleziono chociażby żyłkę, brzytwę lub scyzoryk, były odprowadzane na bok i rozstrzeliwane” – podaje Böhlér.

Zbrodnia wojenna

Po zakończeniu akcji Niemcy zatrzymali w charakterze zakładników 80 szanowanych mieszkańców miasta. Przez kilka tygodni byli oni przetrzymywani w fatalnych warunkach na terenie koszar Zawady. Oblicza się, że podczas akcji represyjnej zginęło od 300 do nawet 600 mieszkańców Częstochowy.

opr. brak

Jako osoba, która nie ma potomstwa, jestem traktowana jako ta gorsza

Karolina Korwin-Piotrowska w Polskim Radiu Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Janja Lesar

nie jest tradycyjna

Popularna tancerka i jej partner Krzysztof Hulboj są parą z ponad 20-letnim stażem, ale ślubu nie planują i mówią o tym otwarcie. – Mnie takie tradycyjne rzeczy nie interesują – powiedziała Lesar w rozmowie z portalem Jastrzab Post. I dodała: – My z narzeczonym mamy wspólną pasję, a naszą pasją jest praca.

Marta Nawrocka

nie zgadza się

Pierwsza dama RP zainaugurowała w poniedziałek akcję „Hejt? Nie, dziękuję!”. Podczas panelu dyskusyjnego w Wiśle prezydentowa zaprezentowała się w stylowej białej sukience, którą później przekazała na licytację. – Nie możemy tolerować hejtu, nie ma na to mojej zgody jako kobiety i matki – powiedziała.

Karolina Gilon

zmieniła zdanie

Podczas ostatniej rozmowy prezenterki z fankami jedna z nich zapytała ją o to, czy zamierza niebawem zająć w drugiej ciąży. – Trudny temat. Jak byłam w ciąży z Frankiem, to od razu mówiłam, że idziemy za ciosem i raz, dwa, trzy robimy drugie dzieciątko, żeby nie wychodzić z pieluch. Potem, jak pojawił się Franek, zobaczyliśmy, ile jest przy tym obowiązków. To jest praca na cały etat. I tak jakoś nagle ten pomysł na drugie dziecko uciął w głowie – odpowiedziała celebrytka.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Minuta ciszy

Canal+ Premium, 20:00

Drugi sezon serialu to nowe emocje, nowe pionki na cmentarnej planszy, kolejne szantaże, groźby, tajemnice i trupy w szafie. A w tle branza pogrzebowa, która wciąż jest tematem tabu. W rolach głównych powracają Robert Więckiewicz i Piotr Rogucki.

Lynley

BBC First, 21:00

Adaptacja powieści Elizabeth George. Są jak ogień i woda. Tommy Lynley (Leo Suter), błyskotliwy detektyw, w środowisku policyjnym jest outsiderem ze względu na arystokratyczne pochodzenie. Jego partnerka, Barbara Havers (Sofia Barclay) wywodzi się z rodziny robotniczej. Choć dzieli ich wiele, jest coś, co napędza oboje – walka o prawdę.

Zaćma

TVP Historia, 21:05

Nieznany epizod z życia stalinowskiej zbrodniarki Julii Brystigerowej. Tematem filmu jest duchowa przemiana kobiety nazywanej Krwawą Luną, długi proces odchodzenia od ideologii komunistycznej i stopniowe zbliżanie się do Boga.

Zagadka Heweliusza

TVP 1, 23:10

Ponad 30 lat po zatonięciu promu „Jan Heweliusz”, największej katastrofie morskiej w powojennej Polsce, wciąż brak odpowiedzi. Film ujawnia dokumenty, relacje ocalałych i ekspertów oraz przedstawia wyprawę do wraku.

KRZYŻÓWKA NR 179

Poziomo:

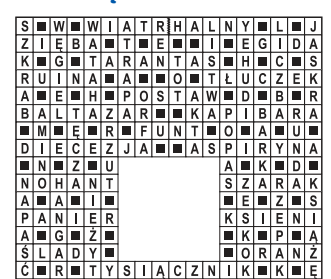
- grecka bogini łowów,
- polski zespół rockowy („Mniej niż zero”),
- kraj w Ameryce Południowej z Limą,
- tajne stowarzyszenie młodzieży wileńskiej,
- liczne w pracowni krawieckiej,
- powolny chód wierzchowca,
- aromatyczna przyprawa,
- legendarny uwodziciel,
- hodowla buraków cukrowych,
- lubi pouczać innych, mędrak,
- afrykański ptak brodzący,
- przełyka przez stolicę Anglii,
- „... 44”, polski film wojenny,
- „Iżnia” dla aut osobowych,
- kryje i naprawia dachy,
- dozorca słoni, mahaut,
- na czele spółdzielni,
- roślina trująca, cykuta,
- taniec rodem z Wiednia,
- mieszkaniec miasta nad Narwią,
- jadalny skorupiak morski.

Pionowo:

- resztki wiekowej budowli,
- jednostka czasu w dziejach Ziemi,
- stan w Górach Skalistych,
- byk czczony w starożytnym Egipcie,
- unika każdej pracy,
- niewielka ryba akwariowa,
- „Wojna i ...”, powieść Lwa Tołstoja,
- starorzyska pieśń żałobna,
- przodek bydła domowego,
- metal o symbolu Cr,
- identyfikuje i określa,
- Claude, twórca obrazu „Impresja, wschód Słońca”,
- bystry prąd strumienia,
- kobieta z wyższych sfer,
- często trzymane na wodzy,
- Jan, trener polskiej kadry piłkarskiej,
- nawijana na szpulkę,
- ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- japońska sztuka układania kwiatów,
- mężczyzna w podeszłym wieku,
- jama kostna z gałką oczną,
- but Indianina jak wąż,
- ... Dominikański w Gdańsku,
- imię Łęckiej, arystokratki z powieści „Lalka”.



ROZWIĄZANIE NR 178



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odnajdziesz siłę w prostocie; skup się na drobniaczkach. Horoskop dzienny mówi, że zyskasz dzięki temu jasność umysłu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy osobiste. Horoskop na dziś wróży, że znajdziesz równowagę i poczucie stabilności.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja ciekawość otworzy nowe drzwi; postępuj rozważnie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dostrzeżesz ważną wskazówkę.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie bierz za dobrą monetę wszystkiego, co dzisiaj usłyszysz. Horoskop dzienny zapowiada, że nie wszyscy będą z Tobą szczerzy...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz inicjatywą. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że Twoja odwaga zostanie szybko zauważona i doda Ci pewności siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Skup się na szczegółach, ale nie przesadzaj. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że drobna zmiana rutyny przyniesie Ci świeżą energię.

Lew (23.07 - 22.08)

Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada, że razem sporo osiągniecie i postanowicie to uczcić.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie rozminiaj swojego zaangażowania na drobne. Horoskop na dziś radzi brać się tylko za to, co jest ważne dla Ciebie i Twoich bliskich.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja aktywność wejdzie na bardzo wysokie obroty. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem poczujesz zmęczenie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Zdobądź się na cierpliwość. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że małe postępy okażą się cenniejsze niż się tego spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywna myśl pojawi się nagle. Horoskop na dziś zapowiada, że jeśli ją zrealizujesz, stanie się ona początkiem większego planu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że Twoja pomoc jest nieodzowna.

GODNA EMERYTURA SKŁADEK MUSI STARCZYĆ NA 20 LAT, A NAWET NA DŁUŻEJ

Dłuższa praca to zysk dla każdego emeryta

Jadwiga Jenczelewska
Katowice

Pracujący Polak chciałby jak najszybciej przejść na emeryturę i dostawać jak najwyższe świadczenie. Trudno jednak połączyć te dwie skrajności.

W ostatnich latach zmieniło się podejście pracodawców do starszych pracowników. Już nie są „wypychani” na emeryturę. Ceni się ich doświadczenie, lojalność i fachowość. Dłuższej aktywności sprzyjają też potrzeby rynku pracy. Analizy ekspertów ZUS-u pokazują, że warto opóźnić decyzję o przejściu na emeryturę.

- Im dłużej będziemy aktywni zawodowo po osiągnięciu wieku emerytalnego, tym wyższa będzie nasza emerytura. Każdy dodatkowy rok pracy może ją podnieść nawet o kilkanaście procent - argumentuje Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u w woj. śląskim.

Liczy się łączna wartość składek i dłuższa praca

W Polsce obowiązuje zasada zdefiniowanej składki. Oznacza to, że wysokość emerytury zależy od sumy składek opłaconych podczas całej aktywności zawodowej. - Wyliczenie emerytury sprowadza się do prostego dzielenia. Licznik to kwota



FOT. ARC DZ

Połączenie trzech głównych czynników: dodatkowych składek, waloryzacji i krótszego okresu wypłaty emerytury, wyraźnie zwiększa wysokość otrzymywanego świadczenia

zwaloryzowanych składek na ubezpieczenie emerytalne, które są zapisane na koncie i subkoncie u-bezpieczonego, a także zwaloryzowanego kapitału początkowego, czyli utworzonej kwoty składek na ubezpieczenie emerytalne sprzed 1 stycznia 1999 r. Mianownik to wyrażone w miesiącach średnie dalsze trwanie życia - tłumaczy B. Kopczyńska.

Dla osoby w wieku 60 lat każde 100 tys. zł zapisane na koncie w ZUS-ie to 375,38 zł miesięcznej emerytury. W wieku 65 lat to

już 452,90 zł. Aby otrzymać emeryturę na poziomie minimalnym (1 878,91 zł), 60-latek musi zgromadzić nieco ponad 500 tys. zł, natomiast 65-latek osiągnie ten sam poziom świadczenia przy kapitale mniejszym o ok. 80 tys. zł.

Jeśli systematycznie odkładamy środki w ZUS-ie, to większość zgromadzonej na koncie i subkoncie kwoty będzie pochodzić nie z samych składek, ale z waloryzacji. Kapitał początkowy jest obecnie wart ponad 7 razy więcej niż w 1999 roku.

Dzisiejszy 60-latek będzie pobierał świadczenie emerytalne przeciętnie przez 22,2 roku, natomiast 65-latek - przez 18,4 roku. To o 18-20 proc. dłużej niż w 1999 r. Coraz dłuższe trwanie życia powoduje, że z tej samej kwoty składek emeryci otrzymują o 8-9 proc. mniejsze świadczenie niż w chwili, gdy ZUS rozpoczął przyznawanie i wypłatę emerytur z nowego systemu.

Wydłużenie aktywności zawodowej wpływa na zwiększenie emerytury dzięki trzem czynnikom, bo: dodatkowe

składki z pracy powiększają sumę zgromadzonych pieniędzy; kolejne waloryzacje składek pomnażają kapitał emerytalny (działa też siła procenta składanego); prognozowany czas wypłaty emerytury jest krótszy, co podnosi wysokość miesięcznego świadczenia.

Późniejsza emerytura, ale większe pieniądze

Na końcu kariery zawodowej to nie składki, ale waloryzacja najbardziej wpływa na wysokość przyszłej emerytury, np. opłacanie w 2025 r. składki na ubezpieczenie emerytalne zwiększy stan konta, na którym zgromadzono 450 tys. zł, tylko o kilka procent (od kwoty przeciętnego wynagrodzenia o 4,6 proc.; od minimalnego o 2,4 proc.). Tymczasem sama waloryzacja składek w 2025 r. podniosła stan konta o 14,4 proc., czyli aż o 64,8 tys. zł przy tej kwocie kapitału. Także środki na subkoncie zyskały na wartości - waloryzacja wskaźnikiem 9,49 proc. dała przyrost o 42,7 tys. zł.

Dzisiejszy 60-latek będzie pobierał świadczenie emerytalne przeciętnie przez 22,2 roku, natomiast 65-latek - przez 18,4 roku

Jak widać, im większy zgromadzony kapitał, tym silniejszy efekt waloryzacji - i tym większy sens ma późniejsze przejście na emeryturę.

Późniejsze przejście na emeryturę przekłada się na realnie wyższe świadczenie - nawet bez dodatkowych składek czy waloryzacji, bo oznacza krótszy prognozowany okres wypłaty emerytury. Dla 60-latka każdy rok zwłoki to wzrost emerytury o 3,7 proc.; po 5 latach o ponad 1/5 (20,7 proc.). Dla 65-latka odpowiednio 4,1 proc. za rok i aż 23,4 proc. po 5 latach.

Połączenie 3 czynników: dodatkowych składek, waloryzacji i krótszego okresu wypłaty, wyraźnie zwiększa wysokość emerytury. Np. mężczyzna urodzony w 1959 r. z kapitałem początkowym 75 tys. zł i zarobkami na poziomie 60 proc. średniej krajowej, który mógł przejść na emeryturę we wrześniu 2024 r., ale przepracował dodatkowy rok - dostanie świadczenie wyższe o 19,1 proc. Jako pierwszą wypłatę otrzyma 4623 zł brutto zamiast 3882 zł. Co ważne, to wyższe świadczenie będzie dostawał do końca życia. Po dłuższej pracy zysk jest jeszcze wyższy. Mężczyzna urodzony w 1955 r., który opóźni emeryturę o 5 lat, podwoi swoje świadczenie - z 2477 zł do 5147 zł. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby, ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP bydła rzeźnego oraz odsadów. Tel. 788-949-245.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

Polecamy →



strefa
EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Wąskotorówka świętuje rocznicę wskrzeszenia



Joanna Boroń
Koszalin

20 lat temu grupa młodych ludzi postanowiła dokonać rzeczy niemożliwej - uratować zamkniętą w 2001 roku przez Polskie Koleje Państwowe wąskotorówkę. Na ten weekend zaplanowali wielkie świętowanie.

7 listopada 2005 powstało Towarzystwo Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej. W tym samym roku członkowie towarzystwa rozpoczęli prace społeczne na terenie lokomotywni stacji Koszalin Wąskotorowy oraz

na szlaku kolei do Rosnowa. Pierwsze dwa lata funkcjonowania stowarzyszenie skupiało się za zabezpieczeniu zdewastowanego zaplecza technicznego oraz udrożnieniu linii kolejowej na odcinku Koszalin - Manowo. Przełomowym rokiem w funkcjonowaniu kolejki był rok 2008. Do budynku lokomotywni podłączony został prąd, zainstalowany został elektroniczny system ochrony mienia oraz inne potrzebne do funkcjonowania media. Po zakończeniu naprawy wagonu motorowego towarzystwo prowadziło ruch technologiczny,

którego celem było przywrócenie sprawności technicznej linii Koszalin - Bonin. 13 września odbył się pierwszy festyn na przystanku w Boninie, tydzień później pociąg pierwszy raz po 5 latach wjechał na stację w Manowie.

Dziś Koszalińska Kolej Wąskotorowa ponownie cieszy odwiedzających ją gości, a nasze Stowarzyszenie obchodzi okrągłą 20-stą rocznicę istnienia. Dlatego też Towarzystwo Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej zaprasza wszystkich do świętowania tego szczególnego wydarzenia.

Tego dnia - 23 listopada (nie-

dziela) zapraszają na teren kolei, oraz na podróż zabytkowym pociągiem jubileuszowym do Rosnowa prowadzonym parowozem Px48 i ogrzewanymi wagonami! Początek o godzinie 10, 10:30 - 11:00 - zwiedzanie Izby Pamięci na dworcu w Koszalinie z przewodnikiem, 11:00 - 12:00 - parada taboru Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej, 12:00 - odjazd pociągu jubileuszowego do Rosnowa, 13:00 - 15:00 - postój w Rosnowie (przejazd zgodnie z cennikiem), 16:00 - przyjazd do Koszalina i zakończenie jubileuszu.

©P

Cisza wszystkich łąk Agi Kiepuszewskiej

opr. Joanna Boroń
Słupsk

W trakcie festiwalu MIEJSCE KOBIET 2025 organizatorzy zapraszają w sobotę na koncert Agi Kiepuszewskiej „Cisza wszystkich łąk”. Początek o godzinie 18:00 w kinie Rejs.

Gdzie znikają kobiety-artystki, kiedy stają się matkami? Dla świata stają się niewidzialne, ale intensywnie transformują się. Wracają gotowe na zajmowanie przestrzeni i głosu w ważnych tematach. Aga w tym czasie napisała materiał na kolejną, trzecią płytę.

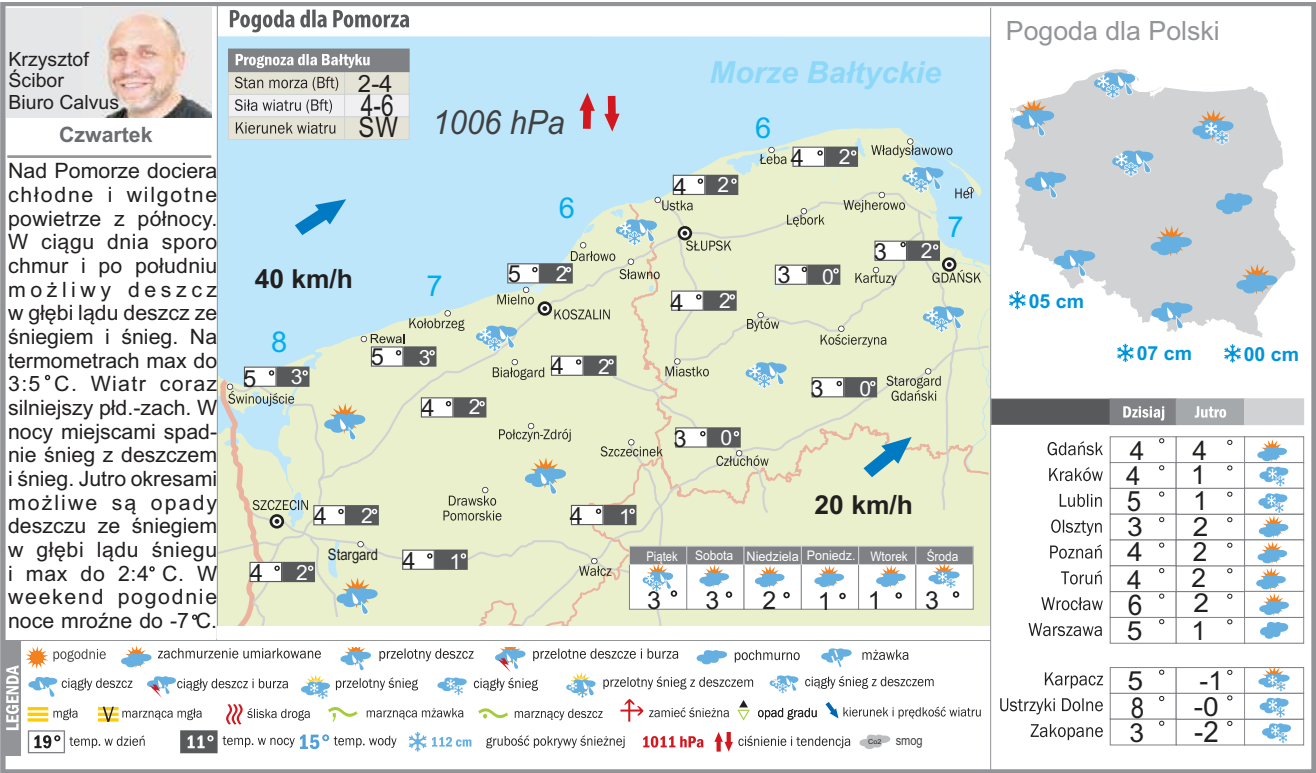
Inspiracją dla skomponowanych utworów była postać Mayi Angelou, amerykańskiej poetki, pisarki, aktywistki, której głos miał i ma nadal wielką

moc. Która dekady przed narodzinami ruchu #MeToo podejmowała temat przemocy seksualnej i walczyła o prawa kobiet. Nie ma na świecie większego cierpienia niż noszenie w sobie nieopowiedzianej historii - mówiła.

Organizatorzy zapraszają na koncert bardzo osobisty, wypełniony muzyką kojącą, pełną, bo mieszczącą emocjonalne opowieści i kolory z szerokiej palety dźwiękowej. Za aranżacje odpowiada Nikola Kołodziejczyk, a teksty do polskich utworów napisała Aga. Amerykanę przeplata big-bandowym stylem, ze szczyptą frillsowskiej dezynwoltury. Gustownie łączy brzmienie gitary, wokalu, kontrabas i perkusji. Mówi: do zobaczenia na drugim biegunie od jazzu akrobacyjnego czy karate jazzu. ©P



POGODA



Retrospektywa Kurosawy w kinie Pionier

opr. AB
Szczecin

W listopadowe piątkowe wieczory kino Pionier zaprasza do oglądania największych dzieł Akira Kurosawy. W ten piątek na ekranie „Tron we krwi”, czy japońska wersja Makbeta.

Akira Kurosawa to japoński reżyser, scenarzysta i producent filmowy. Uznawany za jednego z największych twórców w historii kina. Laureat wielu najważniejszych nagród w świecie filmu. Organizatorzy retrospektywy wybrali pięć jego dzieł, by pokazać je na dużym ekranie. W najbliższy piątek zapraszają na „Tron we krwi” (godz. 20). „To legendarna adaptacja „Makbeta” w wykonaniu Kurosawy to mroząca krew w żyłach

wizja mieszająca europejskie źródła, azjatycki kontekst oraz autorski styl reżysera. Mroczna historia generała Washizu (Toshiro Mifune) oraz jego przenikliwej, podstępnej żony Asaji (Isuzu Yamada) to efekt przeniesienia na XVI-wieczną wyspę Hokkaido ponadczasowej tragedii o żądzy władzy oraz o cenie, jaką płaci się za zbrodnicze popełnione w imię chorej ambicji - opisują organizatorzy retrospektywy.

A już za tydzień - „Dersu Uzała” (również o godz. 20), film zrealizowany głównie za pieniądze Związku Radzieckiego i kręcony w rosyjskich plenerach na taśmie 70mm, oparty na książkach przyrodnika i etnografa Władimira Arsenjewa, które Kurosawa przeczytał kilka dekad wcześniej.

©P

Dziś dowiemy się, na kogo Polska trafi w barażach do mundialu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski w marcu zagra w barażach o awans do MŚ 2026. Niestety, z powodu niekorzystnych wyników wtorkowych meczów Biało-Czerwoni będą losowani z 2. koszyka.

Druga część roku w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski jest naprawdę przyzwoita. Selekcjoner Jan Urban w 6 meczach zanotował 4 zwycięstwa oraz 2 remisy, oba z Holandią, czyli z drużyną nie tylko europejskiego, ale i światowego futbolu. Polacy w grupie eliminacji MŚ 2026 zajęli 2. miejsce, ustępując jedynie wspomnianemu Oranżowi. Oznacza to, że w marcu przyszłego roku powalczymy w barażach, których stawką będzie awans na mundial.

Początkowo wydawało się, że Biało-Czerwoni będą losowani z 1. koszyka, w którym znalazły się między innymi Włochy i Turcja, czyli naprawdę mocne ekipy. Niestety, zwycięstwo Szkocji nad Danią i zepchnięcie tej drugiej drużyny do baraży sprawiło, że Polska „spadła” do drugiego koszyka, więc taryfy ulgowej nie będzie.

Przy okazji wtorkowego spotkania w Glasgow warto wspomnieć, że mecz prowadził polski zespół sędziowski z Szymonem Marciniakiem na czele. Na naszego arbitra spadło sporo słów krytyki ze strony zarówno Szkotów, jak i Duńczyków. Niepochlebnych słów nie szczędzili również postronni obserwatorzy tego pojedynku.

„Szkocja - Dania, zawodnik meczu: Szymon Marciniak. Absolutna kompromitacja w niezwykle ważnym meczu, w którym ludzie walczą o miejsce



FOT. LUCYNA NENOW

Swoje zdanie na temat rywali reprezentacji Polski w barażach wyraził były prezes PZPN Zbigniew Boniek

na mistrzostwach świata. Okropne decyzje” - napisał na platformie X (dawniej Twitter) fiński dziennikarz i komentator Feliks Heikkinen.

Koszyki losowania baraży MŚ 2026:

1. koszyk: Włochy, Dania, Turcja, Ukraina;
2. koszyk: POLSKA, Walia, Czechy, Słowacja;
3. koszyk: Irlandia, Albania, Bośnia i Hercegowina, Kosowo;
4. koszyk: Szwecja, Macedonia Północna, Irlandia Północna, Rumunia.

Reprezentacja Polski w półfinale baraży na pewno zagra

u siebie z jedną z ekip z 3. koszyka. Najkorzystniej byłoby chyba trafić na Kosowo, które, przynajmniej w teorii, wydaje się najsłabsze z ekip. Natomiast Irlandia oraz Albania mogą napuścić sporo krwi Biało-Czerwonym i można postawić tezę, że są to reprezentacje zbliżone umiejętnościami do Polski.

W przypadku awansu do finału poza zasięgiem wydają się drużyny Włoch oraz Turcji, zwłaszcza jeśli spotkanie zostanie rozegrane na wyjeździe. Biało-Czerwoni mogą mieć spore problemy i ewentualny awans na przyszłoroczny mun-

dial będzie można uznać jako bardzo pozytywną niespodziankę.

W finale gospodarz będzie losowany, a przeciwnikiem może być każdy. Drabinkę również poznamy w losowaniu, które odbędzie się dzisiaj. Początek ceremonii w siedzibie FIFA w Zurychu zaplanowano na godzinę 13.

Warto zaznaczyć, że w przypadku ewentualnego zmierzenia się w finale z Ukrainą spotkanie na pewno zostanie rozegrane w Polsce. Ukraińska federacja na mecze barażowe zgłosiła Stadion Wojska Polskiego w Warszawie, na którym na co dzień występuje stołeczna Legia. Jeśli Biało-Czerwoni będą w tym meczu „gościem”, oficjalnie polscy kibice będą mogli zasiąść wyłącznie w sektorze przeznaczonym dla fanów gości.

Swoje zdanie na temat rywali reprezentacji Polski w barażach wyraził Zbigniew Boniek.

„Kosowo u siebie (nie będzie łatwo) i potem Ukraina. Obojętnie czy jako gospodarz, czy gość. Tak czy siak, w Polsce. Tak to widzę” - napisał były prezes PZPN na platformie X.

Półfinałowe mecze barażowe zostaną rozegrane 26 marca 2026 roku (czwartek), natomiast spotkania finałowe 31 marca 2026 r. (wtorek). Baraże wyłonią ostatnie 4 drużyny z Europy, które zagrają na mistrzostwach świata w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku.

Drużyny, które przegrają półfinałowe mecze barażowe, w drugim terminie zagrają ze sobą w meczach towarzyskich. Już teraz można sobie wyobrazić, że atmosfera tych spotkań raczej do najprzyjemniejszych należeć nie będzie...

©@

Agata Kaczmarska walczy o Puchar Świata! Rywalką jest Hinduska

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

BOKS. Dzisiaj w finale turnieju Pucharu Świata w boksie Agata Kaczmarska zmierzy się w kategorii 80 kg z Hinduską Pooją Rani - brązową medalistką tegorocznych MŚ.

Dla walecznej dziewczyny z Jedlanki Starej ten rok jest wyjątkowy. W odstępie niespełna dwóch miesięcy wychowanka skromnego BKS Radomiak Radom wystąpi w kolejnym finale wielkiej imprezy. Po tytule mistrzyni świata - pierwszym w historii polskiego boksu pod auspicjami World Boxing - teraz skrzyżuje rękawice z silną reprezentantką Indii. A stawką będzie zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata.

W Greater Noida, w hinduskim stanie Uttar Pradesh, Agata Kaczmarska (ur. 29 kwietnia 1998 r.) potwierdza wielkie możliwości. Warto podkreślić, że w „Shaheed Vijay Singh Pathik Sports Complex” nasza pięściarka walczy w wadze do 80

kg, a na mistrzostwach świata triumfowała w limicie +80 kg.

W finale zawodów „World Boxing Cup” rywalką Polki będzie wspomniana Pooja Rani - brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw świata z Liverpoolu. Wówczas Hinduska przegrała walkę o finał kategorii 80 kg z Angielką Emily Asquith 1:4, która z kolei - w decydującej o złotym medalu bitce - uległa Australijce Esecie Flint 0:5.

W maju tego roku Agata Kaczmarska triumfowała w kategorii +80 kg na 40. jubileuszowym Memoriale Feliksa Stamma w Warszawie. Niedawno ukończyła szkolenie w Centralnej Wojskowej Jednostce Sportowej i reprezentuje Wojsko Polskie jako żołnierz. Na razie jest szeregową.

W ostatnim w tym roku turnieju Pucharu Świata zabrakło naszej wicemistrzyni olimpijskiej i świata Julii Szeremety, która przygotowuje się do młodzieżowych mistrzostw Europy, które w dniach 21-30 listopada odbędą się w Budapeszcie. ©@



FOT. POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI

Dzisiaj czekają nas emocje związane z walką Agaty Kaczmarskiej z Hinduską Pooją Rani

Baraże interkontynentalne do MŚ. Wszystko, co musisz o nich wiedzieć

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na mundial 2026 awansowały już 42 reprezentacje. Oznacza to, że nie znamy jeszcze tylko sześciu drużyn, które zmierzą się o najważniejsze trofeum w świecie piłki nożnej.

Na mistrzostwa świata 2026 w USA, Meksyku i Kanadzie awansowały już 42 z 48 reprezentacji. W gronie uczestników mundialu nie znamy jeszcze czterech drużyn z Europy

i dwóch, które znajdą się na czempionacie globu po uzyskaniu awansu z baraży interkontynentalnych. W tych barażach weźmie udział 6 reprezentacji, które awansowały do baraży przez zajęcie odpowiedniego miejsca na swoim kontynencie. W barażach interkontynentalnych zmierzą się: Irak, Boliwia, Demokratyczna Republika Konga, Jamajka, Surinam i Nowa Kaledonia.

Dwie z tych reprezentacji czują na wyciągnięcie ręki mistrzostwa świata. Demokratyczna Republika Konga i Irak

zagrają bowiem w finale baraży interkontynentalnych. To przez to, że są najwyżej w rankingu FIFA. Pozostałe drużyny zostaną podzielone na dwie pary, a zwycięzcy meczów zagrają ze wspomnianymi finalistami. Dopiero zwycięzcy obu finałów uzyskają przepustki na mistrzostwa świata 2026. Drabinkę i zestawienia spotkań poznamy przez losowanie.

DR Konga grała na mundialu 1974, ale była znana jeszcze pod poprzednią nazwą państwa - Zair. To właśnie w tym

kraju doszło m.in. do słynnej „The Rumble in the Jungle” między nieżyjącymi już Muhammadem Alim i George'em Foremanem. Irak grał na mundialu w 1986 roku, Boliwia w 1994 r., Jamajka w 1998 r., a Surinam i Nowa Kaledonia jeszcze nie miały okazji zagrać na mistrzostwach świata.

Baraże interkontynentalne do mundialu 2026:

finałiści: Demokratyczna Republika Konga, Irak;
półfinałiści: Boliwia, Jamajka, Surinam i Nowa Kaledonia.

Termin baraży: marzec 2026 roku.

Mistrzostwa świata 2026. Kto już awansował? Lista uczestników:

Gospodarze: USA, Meksyk, Kanada.

Ameryka Północna i Środkowa: Panama, Curacao, Haiti.

Europa (16 miejsc): Anglia, Francja, Chorwacja, Portugalia, Norwegia, Holandia, Niemcy, Szwajcaria, Szkocja, Austria, Hiszpania, Belgia.

Azja (8 bezpośrednich miejsc + 1 w barażach): Japo-

nia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska.

Afryka (9+1): Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal.

Oceania (1+1): Nowa Zelandia.

Ameryka Południowa (6+1): Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj.

©@

SPORT

www.sportowy24.pl

Sporo transferów w Orlen Basket Lidze, a w Kingu spokój, bo ma „fajną paczkę”

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. Za nami początek nowego sezonu ekstraklasy, a dużo klubów już dokonuje roszad w składach. King Szczecin jest w tym względzie wyjątkowy.

Transfery z ostatnich dni pokazują, że kluby chętnie wracają do sprawdzonych już w Polsce graczy. Start Lublin słabo wszedł w nowy sezon, więc kilka dni temu zatrudnił swojego byłego lidera - Liama O'Reilly'ego. Amerykanin był królem strzelców OBL w sezonie 2023/24.

Śląsk Wrocław błyskawicznie zareagował na niedawną porażkę z Kingiem Szczecin i postanowił znów zatrudnić Angla Nuneza (34 lata, 203 cm). Reprezentant Dominikany był liderem Śląska w dwóch poprzednich sezonach, w tym ostatnim rzucił 13 punktów na mecz, dodawał 7 zbiórek i 2 asysty. Ostatnio grał w Hiszpanii. To jeszcze dodajmy, że do Polski wrócił też Tayler Persons (30 lat, 188 cm). Amerykanin w sezonie 2023/24 bardzo dobrze prezentował się w MKS Dąbrowie Górniczej, a teraz wzmocnił Twardę Piernik z Torunia.

W Kingu też obserwują transferowy rynek, ale nie podejmują kroków, by dokonać zmian. Nie ma do tego powodów, bo King ma bilans 6 zwycięstw i 1 porażki, ostatnio wygrał pięć spotkań z rzędu. Powszelnie jest chwalony

za skompletowany skład, prezentowany styl. - Nie planujemy na razie zmian. Ufam tym zawodnikom, których zatrudniliśmy latem - mówił w niedawnym wywiadzie dla „Głosu” trener Maciej Majcherek.

- Jeśli pokazujemy swoją energię, walczymy w obronie, potrafimy mieć przewagę w walce o zbiórki, to możemy w tej lidze wygrać każdym. Potrafimy zbudować sobie przewagę, ale musimy się też nauczyć ją pilnować, bo już w kilku meczach popełnialiśmy błędy, straty i rywale nas dochodzili - zauważył Jovan Novak, rozgrywający Kinga po niedawnej wygranej z Dzikami.

W stolicy Majcherek też został mocniej przepytany przez dziennikarzy o pomysł na grę oraz skład. - Mam fajną mieszankę. Jest czterech doświadczonych zawodników (Jovan, Przemek Żolnierewicz, Tomek Gielo i Mateusz Kostrzewski), którzy chętnie dzielą się swoimi uwagami. Dużo rozmawiają z młodszymi, służą swoimi podpowiedziami na treningach i w meczach. To nie tylko w sprawach czysto koszykarskich, ale i życiowych. Na razie jest to fajna, koszykarska paczka - podkreślał trener. - Cały czas trzeba budować ten zespół. Jak była duża presja, to oni się denerwowali, zamykali się i w kolejnych akcjach grali gorzej, dlatego jeszcze dużo pracy przed nami - dodał.

Kolejny poważny test w niedzielę w Sopocie. ©©



Nemanja Popović w ostatnich meczach robił różnicę w strefie podkoszowej, a King wygrywał

SPORT GŁUCHYCH

Bartosz Brzezicki (Korona Szczecin, zdj.) zdobył brąz w skoku wzwyż podczas XXV Letnich Igrzysk Głuchych w Tokio. Cztery lata temu w brazylijskim Caxias do Sul zdobył złoto. W Tokio zaprezentowali się też inni reprezentanci szczecińskiego klubu. Małgorzata Mejka zajęła 5. miejsce w biegu na 10 000 m, Martyna Boguszewicz była 8. w finale biegu na 100 m, a Damian Szyszkowski uplasował się na 6. miejscu w dziesięcioboju z nowym rekordem Polski.



FOT. KORONA SZCZECIN

PIŁKA NOŻNA

Natalia Radkiewicz i Weronika Szymaszek (Pogoni) zostały powołane do reprezentacji. Na przełomie listopada i grudnia nasza kadra zagra towarzysko ze Słowenią oraz z Łotwą. Dla Szymaszek to pierwsze powołanie w karierze.

Ali i Grosicki w czwartek poznają rywali w barażach do mundialu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Hussein Ali i Kamil Grosicki mogą być najbardziej zadowolonymi Portowcami po listopadowym okienku reprezentacyjnym.

Ta dwójka piłkarzy Pogoni Szczecin wciąż może liczyć, że wystąpi w przyszłorocznych Mistrzostwach Świata w Ameryce Północnej. Obaj mieli udział w sukcesach swoich drużyn reprezentacyjnych.

Ali został powołany na dwumecz ze Zjednoczonymi Emirata Arabskimi - w ramach finałów azjatyckich. Tylko zwycięzca zapewniał sobie awans do wiosennych barażów interkontynentalnych (23-31 marca 2026 roku w Meksyku).

Kadra Iraku z Alim w podstawowym składzie wykorzystała okazję. Na wyjeździe remis 1:1, a u siebie zwycięstwo 2:1 po голу uzyskanym z rzutu karnego w 107. minucie. Obrońca Pogoni grał 90 i 80 minut. Na liczniku ma już 24 występy w kadrze Iraku.

W barażach będzie też walczyć kadra Polski z Kamilem Grosickim. Kapitan Pogoni w Holandii wszedł na boisko w 82. minucie, z Maltą w 78. Ma już 100 występów w reprezentacji.

Polacy oraz Irakijczycy w czwartek poznają przeciwników w barażach.



Hussein Ali w trakcie sezonu związał się z Pogonią, co pomogło mu w reprezentacji

Na mundial na pewno nie pojedzie napastnik Pogoni Rajmund Molnar. Przy poprzednich okienkach selekcjoner powoływał Molnara, ale nie wpuszczał go na boisko. W listopadzie go pominął, a Węgrzy przegrali decydujący o 2. miejscu w grupie mecz z Irlandią 2:3, choć w końcówce prowadzili 2:1.

Szanse na udział w MŚ za-

chowują jeszcze Rumunia oraz Szwecja, którzy też przystąpią do barażu (z 4. koszyka). Marian Huja oraz Linus Wahlqvist, jak wystrzelał z formą, mogą liczyć na wiosenne powołania. Huja w juniorskich rocznikach był w kadrach Portugalii, ale w wieku seniorskim czeka na powołanie do kadry Rumunii. Wahlqvist w kadrze ma już 16 występów, ale

ostatni raz zagrał we wrześniu 2024 r.

Trochę niespodziewanie powołanie do seniorskiej kadry Gambii otrzymał niedawno Musa Juwara i we wtorek zagrał w towarzyskim spotkaniu w Kairze z kadrą Kuwejtu. Mecz zakończył się wynikiem 2:2, a Juwara zagrał od początku. To był jego 6. występ, ale pierwszy od czerwca 2024 r.

Adrian Przyborek, Maciej Wojciechowski oraz Dimitrios Keramitsis też otrzymali powołania do kadry, ale młodzieżowych.

Przyborek z Wojciechowskim brali udział w turnieju kwalifikacyjnych do Mistrzostw Europy U19. Pomocnicy Pogoni wystąpili w wygranych meczach z Bośnią i Hercegowiną i Mołdawią oraz przegranym z Włochami. Polacy zajęli 2. miejsce w turnieju, ale przeszli do kolejnej fazy kwalifikacji. Wojciechowski dwa mecze rozpoczynał w pierwszym składzie i raz wszedł z ławki, a Przyborek odwrotnie.

Do młodzieżówki Grecji zaproszenie dostał Dimitrios Keramitsis. Obrońca Pogoni w meczu eliminacji MME z Gruzją wszedł na boisko w drugiej połowie i zdobył gola głową po stałym fragmencie gry, a mecz eliminacyjny z Irlandią Północną przesiedział na ławce rezerwowych.

Kolejny mecz ligowy Pogoni - w poniedziałek z Zagłębiem. ©©

Bardzo szybkie zwycięstwo Chemika Police w Tauron Lidze

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

SIATKÓWKA. 85 minut trwało spotkanie Lotto Chemika Police z Volley Wrocław. 1500 kibiców czekało na zwycięstwo policzanek, ale nieliczni liczyli na taki szybki spacer.

Mecz bez większej historii. Policzanki zdominowały rywalki, były skuteczniejsze, lepiej przyjmowały zagrywki. W każdym z setów miały przewagę, a jedynie ten pierwszy był trochę wyrównany. Drugi i trzeci bardzo



Kinga Różyńska zdobyła 5 punktów dla Chemika

podobne - Chemik szybko odskakiwał (4:1 lub 5:1), później wrocławianki odrabiały straty, ale po chwili znów policzanki budowały wysoką przewagę, której nie pozwalały sobie trwonąć.

Chemik wygrał za trzy punkty i umocnił się w czołowej ósemce. MVP spotkania wybrano Katarzynę Partykę - rozgrywającą Chemika (uzbierała aż 8 punktów na swoim koncie, co jak na rozgrywającą jest bardzo dobrym wynikiem w trzech setach), ale najsukuteczniejsza na parkiecie była Weronika Gierszewska, która zgromadziła 15 punktów. Co

ciekawe - mimo wyraźnej przewagi trener Dawid Michor nie zdecydował się wpuścić na parkiet zmienniczek.

Już w sobotę kolejny wymagający dla Chemika mecz. Zagra z Pałacem w Bydgoszczy, a to też przeciwnik w zasięgu i spotkanie w teorii o podwójną stawkę. Chemik jest obecnie 7. w tabeli (po 6 kolejkach) i ma 8 punktów. O jeden punkt wyprzedza właśnie Pałac.

Lotto Chemik Police - Volley Wrocław 3:0
Sety: 25:20, 25:15, 25:16.

Chemik: Gierszewska 15, Orzół 13, Mędrzyk 10, Koput 10, Partyka 8, Różyńska 5 oraz Nowak (libero). - Ropela-Puzdrowska (libero). ©©